

Granty z Fundacji Orlen na remonty w ramach ogólnopolskiego programu „ORLEN Więcej ciepła”. Połączenie dwóch wymiarów wsparcia... str. 6



FOT. FUNDACJA ORLEN

Przemysłowe szlaki PRL-u. Czym handlowali polscy „przedsiębiorcy”? – str. 9-11

POD
PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek
9.04.2026

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 82 (24 744) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

W Lęborku przy ulicy Krzywoustego nie da się spokojnie mieszkać str. 3



FOT. ARCH. PRYWATNE

Rekrutacja wznowiona w szkole specjalnej w Kościerzynie str. 3

Do Torunia z przesiadką. Bez zmian w połączeniach kolejowych z Malborka str. 4



FOT. R. KONCZYŃSKI



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

KRAJ

Rząd nie zamierza rezygnować z pakietu „Ceny Paliw Niżej”. Premier Donald Tusk podkreślił, że rząd zamierza „dmuchać na zimne” str. 7

Rozejm w Zatoce. Kto wygrał ten etap wojny?

Prezydent Trump zgodził się na zawieszenie broni, aby wynegocjować propozycję, obejmującą zniesienie sankcji, gwarancję braku ataków i zakończenie wojny str. 8

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Rozmowa z Romanem Kwiatkowskim str. 2

GDAŃSK PRZYBYWA SAMOCHODÓW – GDZIE JE PARKOWAĆ?

Parkingowe gry na Zaspie-Rozstaje

Martyna Kucybała
Gdańsk

Mieszkańcy gdańskiego osiedla Zaspie-Rozstaje coraz częściej narzekają na problemy utrudniające życie w tej popularnej dzielnicy. Jednym z tych problemów jest brak miejsc parkingowych.

Choć wprowadzono identyfikatory mieszkańca, które miały zapewnić dostępność miejsc postojowych, nie rozwiązało to problemu, a być może tylko pogorszyło sytuację.

Na blok z 200 mieszkaniami przypada do 400 identyfikatorów, podczas gdy liczba miejsc wciąż jest niewystarczająca. Dodatkowo, wolne miejsca zajmują przyjezdni, co tylko pogłębia frustrację zameldowanych lokatorów. Mieszkańcy często muszą zostawiać auta z dala od swoich mieszkań.

– Gdy wyjeżdżam do pracy o godzinie 7.00, wiele miejsc jest pustych, ale powrót około 19.00 i próba zaparkowania to już prawdziwe wyzwanie. Znalezienie miejsca w pobliżu bloku często graniczy z cudem, przez co kilkakrotnie musiałam parkować z dala od miejsca zamieszkania – mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” mieszkanka ul. Żwirki i Wigury.

Problem dotyczy całego osiedla. Prywatne parkingi stoją puste, a miejsca pod blokami wciąż są zajęte. Dodatkowo osoby spoza osiedla coraz częściej korzystają z darmowych stanowisk, mimo że w pobliżu znajdują się płatne parkingi. Dzieje się tak szczególnie za sprawą klientów lokalnych sklepików usytuowanych w pobliżu bloków mieszkalnych.

Czy jest nadzieja na poprawę? Spółdzielnia mieszkaniowa planuje budowę parkingu wielopoziomowego

przy ul. Żwirki i Wigury. Ma on zwiększyć liczbę miejsc i wprowadzić porządek. Jest to rozwiązanie, które może powstrzymać ten parkingowy chaos. Jednocześnie widmo zamiany „Lotni” (lokalnego kultowego pasażu usługowo-handlowego) na kolejne budynki mieszkalne przeraża mieszkańców, którzy obawiają się, że najgorsze może dopiero nadejść.

Czytaj str. 5



FOT. MARTYNA KUCYBAŁA

Czy powstanie parkingu wielopoziomowego skutecznie rozwiąże problem mieszkańców Rozstajów?

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

- Rozmowa z dr Martą Ewą Wachowicz, szefową Polskiej Agencji Kosmicznej
- Kolorowa czajka i kruk akrobata – czas ptasich amatorów

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 9 KWIETNIA

KRAJ

1770: Konfederaci barscy ogłosili w Warnie detronizację króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był to zbrojny związek szlachty polskiej, utworzony w Barze na Podolu 29 lutego 1768 roku z zaprzysiężeniem aktu założycielskiego w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko protektoratowi Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję. Uważana jest za pierwsze polskie powstanie narodowe. W świadomości następnych pokoleń Polaków konfederacja pozostawiła ślad, stając się mitem narodowym.

ŚWIAT

2008: Tajna Rada Wielkiej Brytanii zaakceptowała zmiany prawa prowadzące do wprowadzenia demokracji i likwidacji ostatniego w Europie systemu feudalnego na wyspie Sark. Położona na kanale La Manche, 32 km od wybrzeża Normandii, 22 km od wyspy Jersey i 10 km od wyspy Guernsey. Jej powierzchnia wynosi 5,5 km². Sark zasiedlono w 1565 jako feudalną kolonię 40 rodzin; przez stulecia rządził nim senior, a system ten przetrwał aż do 2008 roku. Dziś to mała wspólnota żyjąca z turystyki i rolnictwa, z własnym parlamentem, ale zależna od wyspy Guernsey. Sark jest dziś formalnie demokracją, ale zachował pewne relikty dawnego ustroju i specyficzny, „hybrydowy” charakter.

Prezes bez pasów

oprac. R. Gębuś
Łębork

Mężczyzna jadący samochodem bez zapiętych pasów nie przyjął mandatu, więc stanął przed sądem.

Mężczyzna został zatrzymany do kontroli drogowej w miniony weekend na terenie gminy Nowa Wieś Lęborska. Policjanci zauważyli, że prowadził auto bez zapiętych pasów.

- Odmówił przyjęcia mandatu w wysokości 100 zł i 5 punktów karnych. Twierdził, że jest

prezesem i ma blisko, więc z pasów bezpieczeństwa korzystać nie musi. Za wykroczenie odpowie przed sądem - informuje asp.szt. Marta Szałkowska, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Łęborku.

Policja przypomina, że korzystanie z pasów bezpieczeństwa powinno być nie tylko obowiązkiem, ale także nawykiem wszystkich, którzy poruszają się samochodem. Są ustawowe wyjątki, zwalniające pewne grupy osób z tego obowiązku, ale każdy kto się do nich nie zalicza pasy zapinać musi.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

6°C
-2°C



Wiatr płn.
26 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Piątek

9°C
-1°C



Wiatr pld.-wsch.
11 km/h

Uwaga!
Przeważnie słonecznie

Kwiatkowski: My, Romowie, żyjemy w Polsce od ponad sześciuset lat

Mira Suchodolska
Rozmowa

z Romanem Kwiatkowskim, prezesem Stowarzyszenia Romów w Polsce

Dlaczego Romowie, a nie Cyganie? Przecież ta druga nazwa ma swoje historyczne uzasadnienie.

Przede wszystkim - my nigdy nie byliśmy Cyganami. To nazwa nadana z zewnątrz, obca. Wywodzi się ze średniogreckiego „athinganoi” (czyli Egipcjanie), ale to nie jest nasze własne określenie. My urodziliśmy się jako Romowie i tak o sobie mówimy.

Kiedyś rzeczywiście bywało tak, że między sobą używaliśmy słowa „Romowie”, a na zewnątrz nie reagowaliśmy na „Cygany”. Starsze pokolenie często się z tym godziło, traktowało to jako coś zastanego. Ale to się zmieniło - i to bardzo wyraźnie. Pamiętam sytuację z Jerzym Ficowskim podczas spotkania w Gorzowie w latach 90. To był autorytet, człowiek ogromnie zasłużony dla naszej kultury. Kiedy jednak zwracał się do nas jako „Cyganie”, poprosiłem go publicznie, żeby tego nie robił. Podkreśliłem, że nie odbieramy tego jako obrazy, ale chcemy być nazywani tak, jak sami siebie określamy - Romami. Najpierw zareagował emocjonalnie, ale potem przyznał nam rację. Zresztą już wcześniej, po pogromie Romów w Koninie, sam pisał, że używa słowa „Cyganie”, choć wie, że właściwie powinien mówić „Romowie”.

Sprawdziłam dane dotyczące edukacji. Wynika z nich, że tylko 3-4 proc. Romów ma wykształcenie wyższe, a większość kończy edukację na podstawówce. To prawda? Częściowo tak, ale bez kontekstu to liczby są po prostu krzywdzące. Przez dziesięciolecia dzieci romskie były masowo kierowane do szkół specjalnych. I to nie dlatego, że miały jakiegokolwiek deficyty, tylko dlatego, że stosowano wobec nich nieadekwatne te-



FOT. STOWARZYSZENIE ROMÓW W POLSCE

Roman Kwiatkowski: - Moje dzieci nie potrzebowały żadnych specjalnych programów, żadnych „ułatwień dla Romów”

sty psychologiczne - niedostosowane kulturowo i językowo. To była systemowa krzywda. Wyobraźmy sobie dziecko, które wychowuje się w innym środowisku językowym, trafia na test skonstruowany dla innej grupy - i na tej podstawie uznaje się, że ma „niedorozwój”. To absurd. My przeprowadziliśmy badania - z udziałem niezależnych ekspertów - które pokazały jasno: problemem nie były dzieci, tylko narzędniki diagnostyczne. Dopiero po latach państwo się do tego przyznało. Za czasów minister edukacji Katarzyny Hall klasy romskie zaczęto wygaszać. Dziś sytuacja się poprawia. Mamy studentów, absolwentów uczelni, ludzi nauki. Ale to jest proces długofalowy. Nie da się odrobić dekad zaniedbań w kilka lat.

Na ile to są obserwacje ogólne, a na ile własne doświadczenie?

To jest jedno i drugie. Ja to widzę nie tylko jako działacz, ale przede wszystkim jako ojciec. Moje dzieci są najlepszym dowodem na to, jak bardzo zmieniła się rzeczywistość. Wychowywałem je w szacunku do naszej kultury, do Romanipen, ale jednocześnie od początku było dla mnie jasne, że najważniejsza jest edukacja i samodzielność. Najmłodsza córka studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim i to jest dla mnie bardzo ważne. Bo to pokazuje, że młode pokolenie Romów nie

chce być zamykane w jednej roli, w jednym temacie. Oni chcą żyć normalnie - rozwijać się, wybierać swoją drogę, nie być definiowani wyłącznie przez pochodzenie. I powiem coś jeszcze: moje dzieci nie potrzebowały żadnych specjalnych programów, żadnych „ułatwień dla Romów”. Potrzebowały normalnych warunków - dostępu do edukacji, spokoju i braku uprzedzeń.

Dlatego ja zawsze powtarzam: nie róbcie z nas projektu społecznego. Dajcie nam normalnie żyć, a resztę zrobimy sami.

Bezrobocie wśród Romów bywa bardzo wysokie, w niektórych miejscach sięga nawet 80 procent.

To prawda, ale trzeba powiedzieć jasno: przyczyny są złożone. Po pierwsze - kwalifikacje. Jeśli ktoś został źle wyedukowany, nie ma narzędzi do wejścia na rynek pracy. Po drugie - stereotypy pracodawców. Nadal funkcjonuje przekonanie, że Rom to ktoś nieprzewidywalny, niekompetentny. To nieprawda, ale działa. Po trzecie - brak zaufania po obu stronach. Bo stereotypy działają w dwie strony - Romowie też mają swoje wobec większości. Natomiast kluczowe jest coś innego: my chcemy być oceniani jak wszyscy inni - po kompetencjach. Jeśli ktoś ma kwalifikacje, doświadczenie, umiejętności, to powinien dostać pracę. Jeśli ich nie ma - powinien je zdobyć. Ale pochodzenie etniczne nie może być ani przeszkodą, ani przywilejem.

Społeczność romska nie jest jednolita. Jakie są podziały?

Jak w każdej społeczności. Mamy konserwatystów, liberałów, osoby bardzo tradycyjne i bardzo nowoczesne. Ale to nie jest podział, który nas rozbija. Warto przy tym pamiętać, że społeczność romska w Polsce nie jest jednorodna. Funkcjonuje kilka grup, z których najbardziej rozpoznawalne to Polska Roma, Bergitka Roma (Romowie karpaccy), a także

grupy wywodzące się z Europy Środkowej, jak Keldera-sze czy Lowarzy. Różnią się one historią, stopniem zachowania tradycji, stylem życia, a także doświadczeniami społecznymi. Polska Roma przez wieki prowadziła bardziej wędrowny tryb życia i w większym stopniu zachowała tradycyjny kodeks Romanipen, co przekłada się na silniejsze przywiązanie do norm obyczajowych. Z kolei Bergitka Roma od dawna funkcjonowała w osiadłych społecznościach, częściej podejmując pracę najemną. Te różnice nie oznaczają podziałów - raczej pokazują bogactwo i wewnętrzną różnorodność tej samej kultury. To tak jak w Polsce - są różnice regionalne, różne poglądy polityczne, różne style życia. A jednak mówimy o jednym społeczeństwie.

PRL i przymusowe osiedlanie Romów - to była opresja?

Tak, choć trzeba powiedzieć uczciwie - w Polsce było łagodniej niż w innych krajach bloku wschodniego, gdzie stosowano brutalne metody, łącznie z więzieniami i konfiskatą majątku. Ale to nadal była ingerencja w sposób życia. Pamiętam to z dzieciństwa: kontrole, spisy, przymusowe działania administracyjne. Całe rodziny były ewidencjonowane, fotografowane, brano od nas odciski palców, sprawdzano. Każdy Rom miał swojego „opiekuna” z ramienia państwa. To zostawia ślad.

Integracja Romów - trudny temat?

Ja bym powiedział - źle postawione pytanie. My żyjemy w Polsce od ponad 600 lat, pierwsza informacja o polskich Romach pojawiła się w 1401 roku. Z kim mamy się integrować? To nie jest kwestia integracji, tylko równego traktowania. Chcemy mieć te same prawa, te same obowiązki - i możliwość zachowania własnej kultury. Nikt nie każe innym mniejszościom rezygnować z tożsamości. (PAP)

Kto im zesłał plagi i kto je od nich zabierze, czyli armagedon przy ulicy Krzywoustego

Robert Gębuś
Łębork

- Hałas, pył, błoto i pękające ściany - tak najbliższe otoczenie opisują mieszkańcy domów usytuowanych przy ul. Krzywoustego w Łęborku. Budynki stoją pomiędzy linią kolejową, rampą i budową wiaduktu. Najpierw błoto zalało posesję, a teraz pod oknami przejeżdżają pociągi, z których rozładują wagony z kruszywem.

Po jednej stronie ulicy Krzywoustego w Łęborku stoi wiadukt, przez który przebiega S-6. Po drugiej, ciągną się tory i stoi rampa przeładunkowa. A pomiędzy nimi domy i mieszkańcy, na których od trzech lat spadają budowlane plagi. Najpierw jeździł przy ich domu ciężki sprzęt do budowy wiaduktu. Potem zesłała lawina błota i zalała posesję.

Szary wiruje pył...

- Hałas i pył są nie do wytrzymania. To Armagedon! - denerwuje się Stefan Cybula, mieszkaniec domu. - Od początku roku rozładują tu wagony z kruszywem do budowy linii kolejowej do Łeby. Trwa to od rana czasem nawet do północy. Jeszcze w nocy te wagony przetaczają, bywa, że nawet o godzinie 2.00, 3.00, a ja o 3.20 wstaję do pracy. Tak się nie da mieszkać i funkcjonować! Hałas i pył są nie do wytrzymania. To Armagedon! Od początku roku rozładują tu wagony z kruszywem do budowy linii kolejowej do Łeby. Trwa to od rana czasem nawet do północy. Jeszcze w nocy te wagony przetaczają, bywa, że nawet o godzinie 2.00, 3.00 a ja o 3.20 wstaję do pracy. Tak się nie da mieszkać i funkcjonować!

Do tego wszędobylski pył, który unosi się podczas rozładunku. Pokrywa podwórko i jak



Tak wygląda samochód pokryty pyłem unoszącym się w okolicy. Pokrywa on wszystko dookoła, wdzierza się w każdą szczelinę...

mówią lokatorzy - wdzierza się w każdą szczelinę.

- Nie można otworzyć okien, drzwi, zatkałem szmatami wentylację, żeby mi pył do domu nie wszedł a i to nic nie daje - żali się nasz rozmówca. - Suszymy pranie w domu, bo na podwórku się nie da, więc w ściany wchodzi wilgoć. Samochody i podwórko są rude od pyłu.

Problem dotyczy mieszkańców dwóch domów stojących najbliżej torów, ale w najgorszym położeniu są lokatorzy budynku przy rampie rozładunkowej. Mieszkają w tym miejscu od pół wieku. Zdają sobie sprawę, że od pociągów nie da się uciec zupełnie, tyle że wcześniej linia kolejowa 237 była użytkowana sporadycznie. Teraz przeraża ich skala i skutki transportów.

- Wcześniej jednak pociągi przyjeżdżały raz na jakiś czas, kiedy pobliska jednostka wojskowa jechała na poligon. Teraz

jeżdżą cały czas - mówi Beata Cybula.

Mieszkańcy twierdzą przy tym, że nikt ich o niczym nie informuje i nie zabezpiecza rozładunku, który niszczy ich dobytek i uniemożliwia normalne funkcjonowanie.

Pył zalega na ławkach, tarasie, stołach, schodach wejściowych, przed domem i na parapetach w oknach. Żółta warstwa pokrywa stojące na przy domu auto. Na fotografiach wykonanych przez lokatorów jeszcze zimą, śnieg na podwórku wygląda jak pustynny piasek.

Życie w klatce

W domu przy rampie mieszka także rodzina z małym dzieckiem. Twierdzi, że musi usypiać kilkumiesięcznego chłopca przy akompaniamencie setek ton wyładowywanego kruszywa. O przewietrzeniu domu nie ma mowy.

- Dziecko budzi się, potem nie może zasnąć. Potrzebuje świeżego powietrza, a ja nie nawet mogę otworzyć okna czy wyjść z synkiem na podwórko, bo nie chcę go narażać na wdychanie tego pyłu - denerwuje się Julia Częstkowska, lokatora domu. - Nie mogę nawet wywieść prania na podwórku, a przecież przy małym dziecku pierze się non stop.

Stefan Cybula zaznacza, że muszą tak żyć o trzech lat. Podczas budowy pobliskiego wiaduktu na S-6 zesłała na ich posesję lawina błota. Zalało podwórko, samochód, piwnicę i wdarło się do domu. Skończyła się budowa S-6 w tej lokalizacji, ruszyła modernizacja kolei i rozładunki.

- Sytuacja jest dramatyczna od początku budowy S-6 - mówi. - Najpierw pracował tu ciężki sprzęt a ciężarówki woziły piach na S-6 prawie przez podwórko.

Potem zesłała lawina błota i do dziś jesteśmy w sporze sądowym z wykonawcą. A teraz cały czas mamy kurz, pył i hałas.

Beata Cybula dodaje, że sytuacja wykańcza ich psychicznie. W domu nie mogą wypocząć, otworzyć okien, wyjść na podwórko. Woleliby zostać wywłaszczeni i przenieść się gdzie indziej. W domu obok, po drugiej stronie wiaduktu sytuacja jest podobna.

- Nie możemy normalnie korzystać z posesji - mówi Marzena Majewska. - Mamy dom, ale nie możemy otworzyć okien, wszystko mamy pozamykane. Nie można wyjść na podwórko. Czujemy się jak w klatce.

Lokatorzy obu domów twierdzą, że podczas prac przy budowie S-6 uciepiała konstrukcja ich domu. Wówczas pojawiły się pęknięcia a teraz, ich zdaniem, sytuacja się pogarsza. Przyjeżdża firma, która regularnie monitoruje i dokumentuje stan budynków.

- Teraz pęknięcia się powiększają. Od ciężkiego sprzętu osiada podłoga - twierdzi Marzena Majewska.

Nie ma winnych, wszystko jest jak trzeba?

PKP PLK informuje, że od grudnia do połowy marca, do Łęborka przyjechało blisko 60 pociągów z materiałami budowlanymi, ale to nie do tej spółki należy organizacja rozładunku.

- Wyładownia w sąsiedztwie ul. Krzywoustego w Łęborku ma charakter publiczny - wyjaśnia Przemysław Zieliński, rzecznik prasowy PKP PLK. - Pora dnia, podczas którego trwa wyładunek, zależy od podmiotów: dostarczającego i zamawiającego materiał.

Wykonawcy budowy S-6 informują, że nie korzystają już z wyładowni w tym miejscu. Bu-

dimex, wykonawca odcinka Leśnice-Bożepole Wielkie zakończył rozładunek we wrześniu 2024 roku natomiast Aldesa, realizująca odcinek Bobrowniki-Skórowo, rok później.

Transporty kruszywa realizowane są dla spółki Torpol, która wykorzystuje je do modernizacji linii kolejowych. Biuro prasowe Torpol odpowiada, że ładownia jest publiczna, znajduje się poza terenem budowy i korzysta z niej wiele okolicznych firm budowlanych. Zapewnia przy tym, że pilnuje prawidłowości rozładunków materiałów.

- Teren przeładunkowy jest obiektem należącymi do zewnętrznej podmiotu i to on administruje i zarządza tym obiektem - informuje Biuro Prasowe spółki Torpol. - Spółka Torpol S.A. ze swojej strony zapewnia, że przy każdej ze swoich inwestycji dba o standardy, także te na poziomie dostarczania materiałów. Dostawca materiałów budowlanych dla Torpol S.A. jest poinformowany o tym, że rozładunek powinien odbywać się w porach dziennych, tak aby nie zakłócać życia okolicznych mieszkańców w godzinach nocnych. Dostawca jest także poinformowany o konieczności precyzyjnego operowania ładunkiem, tak aby ograniczyć hałas podczas dziennego rozładunku. Przeprowadzamy regularne kontrole tego w jaki sposób dostawcy dokonują rozładunku materiałów budowlanych przeznaczonych dla naszych inwestycji. Jak wynika z naszych kontroli ładunki dla Torpol S.A. są odpowiednio zabezpieczone i rozładowywane w ciągu dnia.

Skąd więc wszędobylski pył, hałas i uszkodzenia budynków? O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy także władze miejskie. Czekamy na odpowiedź. Do sprawy wrócimy.

Rekrutacja do szkoły branżowej specjalnej wznowiona! Ale czy będą chętni?

Edyta Łosińska-Okoniewska
Kościerzyna

Wznowiono rekrutację do klasy I dla uczniów z niepełnosprawnościami intelektualnymi w PZS nr 2 w Kościerzynie. Choć formalnie szkoła otwiera drzwi, zainteresowanie jest minimalne.

Po wielu miesiącach niepewności wszystko stało się jasne! Rekrutacja do klasy I dla uczniów z niepełnosprawnościami intelektualnymi w Powiatowym Zespole Szkół nr 2 w Kościerzynie

została wznowiona, choć póki co, warunkowo. Jeszcze niedawno zanosilo się na to, że brak naboru mógłby oznaczać definitywny koniec tej ścieżki edukacyjnej w regionie. Takim działaniom sprzeciwiał się Łukasz Przybylski, radny Powiatu Kościerskiego, który przez wiele miesięcy z transparentami walczył o wznowienie naboru.

- Kiedy w marcu 2025 roku zaczynaliśmy walkę o wznowienie rekrutacji, bo tak trzeba to nazwać, wielu mówiło, że się nie uda. Słyszałem komentarze, że to tylko populizm, że ktoś chce zrobić sobie kilka zdjęć

i na tym się skończy - mówi Łukasz Przybylski. - Mijały dni, tygodnie i miesiące. Ja jednak nadal stałem z transparentem przed Starostwem w Kościerzynie i apelowałem do pana starosty o wznowienie rekrutacji. Po półtora roku konsekwentnych działań, rekrutacja została wznowiona. Nie traktuję tego jako swojego zwycięstwa. Uważam po prostu, że tak należało zrobić, bo interes mieszkańców musi być zawsze na pierwszym miejscu.

Choć rekrutacja ponownie ruszyła, to wcale jednak nie oznacza, że we wrześniu

uczniowie rozpoczną naukę w klasie I Szkoły Branżowej Specjalnej. Z danych powiatu wynika, że zainteresowanie tą formą kształcenia od lat jest minimalne.

- Co roku w grudniu prowadzimy ankiety wśród uczniów kończących szkoły podstawowe. Od kilku lat nie było zainteresowania naborem do oddziału klasy pierwszej szkoły branżowej specjalnej w PZS nr 2, dlatego rekrutacji nie uruchamiano - mówi starosta kościerski Grzegorz Zabrocki.

W tym roku sytuacja wygląda podobnie.

- Na ten moment chęć nauki w tej szkole zadeklarowała jedna osoba. To oznacza, że prawdopodobieństwo uruchomienia klasy jest bardzo małe, choć oczywiście nie można tego całkowicie wykluczyć - dodaje starosta.

Aby klasa powstała, musi się zgłosić minimum osiem osób. Dodajmy, że w tym roku, jako ostatni rocznik, szkołę kończą cztery osoby.

- Obecnie mocno promowaną ideą zabezpieczenia specjalnych potrzeb edukacyjnych jest tzw. edukacja włączająca i z grupy 18 uczniów z takimi

potrzebami w powiecie kościerskim, 16 zadeklarowało chęć kontynuowania nauki w oddziałach ogólnodostępnych szkół ponadpodstawowych - wyjaśnia Grzegorz Zabrocki. - Zarówno ci uczniowie jak i rodzice, jeżeli mają wybór, to chcą mieć świadectwo ukończenia szkoły ogólnodostępnej, a nie specjalnej.

Starosta dodaje, że nie można nikogo zmuszać do innej decyzji.

- Nie można nikogo uszczęśliwiać na siłę. Aktywność i emocje wokół tej sprawy tego nie zmieniają - zaznacza. ©©

Relacje kolejowe i samorządowe na styku dwóch województw. Do Torunia z przesiadką

Radosław Konczyński
Malbork, Kwidzyn

Nie zanosi się na to, żeby szybko (jeśli w ogóle) wróciło bezpośrednie połączenie kolejowe Malborka z Toruniem. Większy problem mają Kwidzynianie, którzy chcieliby więcej pociągów do Grudziądza. Tutaj jest szansa na dodatkowe pociągi.

Przypomnijmy, modernizacja linii kolejowej z Malbork do Torunia kosztowała ponad pół miliarda złotych. Nie przejeźdź nią jednak bezpośrednim pociągiem. Trzeba się przesiadnąć w Grudziądzu.

- Kiedyś takie połączenie funkcjonowało, potem ta droga kolejowa była w przebudowie i zostało to zawieszone. Później drogę otwarto, ja sam jechałem po remoncie pierwszym składem do Kwidzyna, ciesząc się, że to połączenie jest czynne - mówi nam Jan Tadeusz Wilk, wiceburmistrz Malborka. - Poszło masę pieniędzy na modernizację linii kolejowej, ale jest jakieś wykluczenie społeczne,

i to Malborka w mniejszym stopniu dotyczy, chociaż moim zdaniem dotyczy studiującej młodzieży.

Władze Malborka napisały do władz samorządu wojewódzkiego w sprawie możliwości uruchomienia bezpośredniego połączenia kolejowego z Toruniem. Wicemarszałek Leszek Bonna przypomina, że zgodnie z przepisami o publicznym transporcie zbiorowym województwo jest organizatorem wojewódzkich przewozów pasażerskich w transporcie kolejowym.

- Natomiast organizatorem międzywojewódzkich przewozów jest minister infrastruktury. Zatem to ten organ pozostaje właściwy w tym zakresie - podkreśla Leszek Bonna.

Dlatego województwo pomorskie jest organizatorem połączeń na linii Malbork-Kwidzyn-Grudziądz. Stacja krańcowa leży w odległości mniejszej niż 30 km od granicy Pomorza. To istotne.

- Należy zaznaczyć, że uruchomienie pociągów w relacji wykraczającej poza obszar 30



Obecnie z Malborka do Kwidzyna jedzie 12 pociągów, z czego 5 kursuje dalej do Grudziądza

km od granicy województwa wymaga zawarcia porozumienia z województwem sąsiednim wraz z gwarancją jego finansowania na terenie sąsiedniego województwa - tłumaczy Leszek Bonna.

Samorząd pomorski jest w trakcie rozstrzygania przetargu na usługi przewozów kolejowych na Pomorzu w nowej perspektywie 4-letniej, począwszy od grudnia 2026 roku. Przed rozpoczęciem proce-

dury UMWP w Gdańsku wystąpił do organizatorów przewozów w ościennych województwach z prośbą o zajęcie stanowiska w kwestii organizacji przewozów na liniach stycznych, tak jak w tym przypadku.

- Województwo kujawsko-pomorskie poinformowało, że nie widzi możliwości zawarcia porozumienia na organizację przewozów - informuje Leszek Bonna.

Może nie wszystko stracone? Przed miesiącem pytaliśmy o to w UMWP w Bydgoszczy. Odpowiedział Wiktor Plesiński, dyrektor Departamentu Transportu.

- Bezpośrednie pociągi Toruń - Malbork funkcjonowały, kiedy tę trasę obsługiwał operator Arriva RP. Ich kursowanie zakończyło się, gdy obsługę połączeń na pomorskim odcinku linii, czyli od Grudziądza do Malborka, wygrała spółka Polregio. Aktualnie nie został jeszcze rozstrzygnięty przetarg na obsługę połączeń kolejowych w województwie pomorskim. Jesteśmy jak najbardziej zainteresowani uruchamia-

niam bezpośrednich połączeń i kiedy już znany będzie operator linii od Grudziądza do Malborka, to z pewnością złożymy propozycję współpracy - przekazał nam Wiktor Plesiński.

Póki co, dla jeżdżących trasą 207 z Malborka do Torunia i w przeciwnym kierunku pozostaje jazda z przesiadką. Organizatorzy przewozów zapewniają, że starają się, by pociągi na stacji Grudziądz były jak najlepiej skomunikowane. Prawdą jest oczywiście, że bez bezpośredniego połączenia można żyć, jeśli nie trzeba zbyt długo czekać. Natomiast mieszkańcy Kwidzyna, miasta, które naturalnie ciąży w stronę ponad 100-tysięcznego Grudziądza, chcieliby więcej połączeń. Obecnie mają 4 pociągi regionalne, a oprócz nich 1 pociąg PKP Intercity (TLK Flisak).

Z odpowiedzi, którą otrzymał malborski magistrat, wynika, że UMWP w Gdańsku w kolejnym rozkładzie jazdy planuje zwiększyć liczbę połączeń o jedną parę w relacji do Grudziądza.

Sabotaż na budowie wodociągu w Steżycy?

Joanna Surażyńska
Powiat kartuski

Informacja o sabotażu na budowie wodociągu w gm. Steżycy wywołała niepokój mieszkańców. Uszkodzone elementy inwestycji miały stwarzać realne zagrożenie dla infrastruktury i dostaw wody.

Ktoś celowo uszkodził elementy budowanej sieci wodociągowej w gminie Steżycza - tak wynika z oficjalnego komunikatu samorządu na portalu społecznościowym gminy, który mówi wprost o akcie sabotażu. Sprawa dotyczy inwestycji kluczowej dla bezpieczeństwa mieszkańców, a potencjalne skutki mogły być bardzo poważne.

Gmina: celowe uszkodzenie

W komunikacie poinformowano, że na odcinku budowy wodociągu Steżycka Huta - Steżycza (obwód Gapowo) doszło do aktu sabotażu.

Według przekazanych informacji nieznaną sprawcy mieli celowo uszkodzić rury wodociągowe w taki sposób, że po uruchomieniu instalacji mogłoby dojść do poważnej awarii. Wskazywano również na potencjalne konsekwencje -



Uszkodzona rura przygotowana do montażu na odcinku budowy wodociągu Steżycka Huta - Steżycza

zarówno finansowe, jak i związane z uszkodzeniem infrastruktury drogowej.

Podkreślono przy tym, że budowana sieć ma istotne znaczenie dla mieszkańców, ponieważ ma zabezpieczać dostawę wody w przypadku awarii hydroforni w Steżycy.

Policja ma inne ustalenia w sprawie

Do sprawy odniosła się również policja.

- Policjanci nie otrzymali żadnego zgłoszenia, dotyczącego uszkodzenia sieci wodociągowej - mówi rzecznik kartuskiej policji. - Do funkcyjona-

ciągu. Kierownik Gminnego Przedsiębiorstwa Komunalnego określił wartość strat na 300 złotych.

- Zdarzenie to stanowi wykroczenie (art. 124 par. 1 Kodeksu Wykroczeń), które ściągane jest na wniosek pokrzywdzonego. Pouczony o tym fakcie kierownik odmówił jego złożenia - dodaje rzecznik kartuskiej policji.

Sprawa bez dalszego biegu

Z informacji policji wynika, że zdarzenie zostało zakwalifikowane jako wykroczenie, jednak nie będzie dalej procedowane, ponieważ pokrzywdzony nie złożył wniosku o jego ściganie.

Tymczasem gmina apeluje do mieszkańców o czujność i reagowanie na podejrzane sytuacje w rejonie inwestycji. Budowa wodociągu Steżycka Huta - Steżycza pozostaje jedną z ważniejszych inwestycji infrastrukturalnych w gminie.

Tego typu zdarzenia, nawet jeśli dotyczą elementów jeszcze niezamontowanych, mogą wpływać na przebieg prac i budzić niepokój wśród mieszkańców. Na obecnym etapie nie są znane okoliczności, które pozwoliłyby jednoznacznie ustalić sprawcę uszkodzeń.

Zabytkowy wiatrak musi przejść remont

Kinga Furtak
Tczew

Wichura zniszczyła skrzydło wyjątkowego wiatraka w Tczewie. To jedna z zabytkowych wizytówek miasta, która przeszła renowację za ponad milion złotych. Będzie kolejna naprawa.

XIX wieczny i niezwykle cenny wiatrak w Tczewie uległ usterce. Powodem był silny wiatr, który niekontrolowanie uruchomił mechanizm „holendra”. Obracające się skrzydła uszkodziły jedno z nich. Na miejscu interweniowali strażacy, którzy zabezpieczyli elementy mechaniczne. Dzięki temu uszkodzenia nie pogłębiały się i zapewniono bezpieczeństwo w okolicy obiektu.

Zabytek od trzech lat należy do miasta. Jego renowacja zakończyła się pod koniec minionego roku. Projekt był realizowany pod nadzorem konserwatorów na zlecenie miasta przez firmę „Modern House”.

Wiatrak wkrótce zostanie ponownie naprawiony.

- W środę, 8 kwietnia na oględziny wiatraka przyjechał przedstawiciel firmy, która zajmowała się jego remontem. Zabezpieczył obiekt przed kolej-

nymi ewentualnymi silnymi porывami wiatru. Uszkodzone elementy zostaną wykonane w warsztacie, w siedzibie firmy, a następnie przywiezione do Tczewa i zamontowane. Koszty uszkodzeń są objęte gwarancją - informuje Małgorzata Mykowska, rzeczniczka tczewskiego magistratu.

Tczewski wiatrak jest wyjątkowy - to jeden z niewielu, jeżeli nie jedyny tego rodzaju obiekt znajdujący się praktycznie w centrum miasta. Zbudowany około 1852 roku na miejscu innego obiektu tego typu z 1806 roku, obecny wiatrak jest konstrukcją drewnianą z podstawą murewaną. Posiada bardzo rzadko spotykane pięciopromienne skrzydło.

Na początku XX wieku w zabudowaniach sąsiadujących z wiatrakiem działał m.in. punkt sprzedaży produktów mącznych, a także punkt sprzedaży siana, słomy oraz sieczki będący własnością młynarza Waltera Schulza.

Wiatrakiem przy ulicy Wojska Polskiego przez kilka dekad zarządzali miejscowi harcerze. W 1983 roku stał się on własnością prywatną. Od 1960 roku znajduje się w krajowym rejestrze zabytków.

Kto pierwszy, ten lepszy! Parkingowe rozgrywki na Zaspie-Rozstaje

Martyna Kucybała
Gdańsk

Osiedle Zaspie-Rozstaje w Gdańsku od lat cieszy się popularnością wśród mieszkańców. Ostatnio jednak ludzie coraz częściej narzekają na brak miejsc parkingowych w okolicy. Spółdzielnia ma pomysł na rozwiązanie problemu. Czy uda się go zrealizować?

Osiedle na Gdańskiej Zaspie to jedno z tych miejsc, w których dobrze mieszka się lokatorom bez względu na wiek. Bliskość natury oraz sklepów sprawia, że Zaspie-Rozstaje jest bardzo lubiana i ceniona wśród Gdańszczan. Przez lata życie tam toczyło się spokojnie, bez większych problemów. W ostatnim czasie mieszkańcy narzekają jednak na brak miejsc parkingowych. Rosnąca liczba samochodów, a także widmo budowy nowych bloków, martwi mieszkańców, którzy ironicznie pytają, czy mają parkować w przyblokowych ogródkach.

Parkowanie z dala od domu

Sprawę miały załatwić identyfikatory mieszkańca, które zostały wprowadzone, by zapewnić bezpieczeństwo oraz dostęp do miejsc postojowych dla mieszkańców zrzeszonych w Spółdzielni Mieszkaniowej „Rozstaje”. Niestety, wprowadzenie specjalnych dokumen-

tów wcale nie sprawiło, że problem parkowania zniknął. Na każde mieszkanie przypadają dwa identyfikatory. W jednym bloku znajduje się około 200 mieszkań, czyli na blok można wydać do 400 identyfikatorów. Tymczasem liczba miejsc parkingowych jest wyraźnie niewystarczająca.

Dodatkowym problemem jest obecność osób przyjezdnych. Klienci pobliskich sklepów przy ul. Żwirki i Wigury często wybierają darmowe miejsca pod blokami, mimo że w pobliżu wyznaczono dla nich parking płatny obok pasażu „Lotnia”. Zajmowanie miejsc nawet na kilka godzin przez osoby niezamieszkujące osiedla jeszcze bardziej ogranicza możliwość zaparkowania samochodu mieszkańców.

Sytuacja generuje konflikty sąsiedzkie

Problemy z parkowaniem nie dotyczą tylko ul. Żwirki i Wigury. Mieszkańcy ul. Ciołkowskiego czy ul. Drzewieckiego skarżą się na podobne sytuacje. W przypadku Drzewieckiego, gdzie funkcjonuje osobna wspólnota mieszkaniowa, zostały wyznaczone oznakowane miejsca parkingowe. W miejscach nieoznakowanych mieszkańcy spotykali się z sytuacjami, w których osoby spoza wspólnoty zakazywały im parkowania.

- Zaparkowałem na osiedlowym parkingu, gdzie nie było



FOT. MARTYNA KUCYBAŁA

Funkcjonujący obecnie system parkowania na Zaspie wymaga gruntownych zmian. Czy uda się je wprowadzić?

oznaczeń wskazujących, że miejsca należą do konkretnego właściciela. W pewnym momencie ktoś podszedł do mnie i zaczął mnie wypraszać z miejsca, zabraniając parkowania, mimo że nie było żadnych znaków ani informacji, które nakazywałyby opuszczenie miejsca. W odpowiedzi poinformowałem tę osobę, że brak oznaczeń uniemożliwia nakazywanie parkowania. Mimo to po chwili przestawiłem samochód około 50 metrów dalej, ponieważ akurat zwoziło się

miejsce pod moim blokiem. Dzień później, po tych ostrzeżeniach, zauważyłem przebite koło w samochodzie. Nie jestem pewien, czy to był przypadek, czy też miało to związek z wcześniejszą sytuacją - mówi nam mieszkaniec ul. Ciołkowskiego.

Prywatne parkingi świecą pustkami

Mieszkanca ul. Ciołkowskiego wspomina o tym, jak uzyskiwała od spółdzielni identyfikator. W jej lokalu

mieszkają trzy osoby, z których każda posiada samochód. Na pytanie, gdzie ma parkować trzecia osoba bez identyfikatora, usłyszała, że „przy Biedronce” oddalonej o kilkadziesiąt metrów. Teraz jednak przy Biedronce postawiono parkometry, w związku z czym nawet tam nie można postawić samochodu.

W przypadku wydzielonych, ogrodzonych parkingów sytuacja nie jest lepsza. Choć kilkanaście lat temu uzyskano zgodę na takie miejsca, obecnie ich wykorzystanie jest minimalne, a wiele osób woli parkować w punktach ogólnodostępnych. Oznacza to, że ogrodzone parkingi są często niemal puste, podczas gdy miejsca pod blokiem są całkowicie zajęte.

Problem z parkowaniem znany jest radnym dzielnicy.

- Dostęp do większej liczby miejsc parkingowych zależy od spółdzielni mieszkaniowej, a wprowadzanie identyfikatorów nie jest w pełni kontrolowane przez Straż Miejską. Problem pojawia się również wtedy, gdy przyjeżdżają goście mieszkańców. Rada dzielnicy opiniuje inwestycje w parkingi, jednak ostateczna decyzja i wykonanie leżą w gestii spółdzielni - mówi nam Wojciech Rolczyński z rady dzielnicy Rozstaje.

Spółdzielnia ma plan

Czy spółdzielnia zainwestuje w potrzebne parkingi?

Wszystko wskazuje, że tak, co podkreśla Paweł Drewek, członek Zarządu ds. Technicznych spółdzielni mieszkaniowej „Rozstaje”. Przyznaje on, że pierwotne założenia dotyczące zabudowy i liczby miejsc parkingowych nie przewidywały obecnego natężenia ruchu samochodowego. Mimo to jest pomysłem, jak poprawić tę sytuację.

- Obecnie spółdzielnia prowadzi budowę parkingu poziomu, żeby zwiększyć liczbę miejsc. Nowy parking przewidziano w okolicach ulicy Żwirki i Wigury 14 i 12. Będzie miał jedną kondygnację podziemną i dwie nadziemne, co pozwoli na wygodne parkowanie dla mieszkańców - mówi Paweł Drewek.

Z perspektywy mieszkańców, obecny system parkowania na Rozstajach wymaga gruntownych zmian. Należałoby zwiększyć liczbę miejsc parkingowych, zarówno ogólnodostępnych, jak i tych wydzielonych dla mieszkańców. Istotne jest również wprowadzenie skuteczniejszej kontroli nad tym, kto korzysta z miejsc przeznaczonych dla mieszkańców oraz zapewnienie komfortu parkowania w godzinach szczytu. Problem znacznie narasta. Ciężko sobie wyobrazić, co może potencjalnie stać się z tym osiedlem, jeśli Lotnia faktycznie zostanie zlikwidowana, a na jej miejscu powstaną kolejne bloki mieszkalne.

REKLAMA



WÓJT GMINY LINIA OBWIESZCZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), oraz art. 39 ust. 1 pkt 1, 3, 4 i 5 oraz art. 40 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.), zawiadamiam (ogłaszam) o podjęciu:

1. Uchwały Nr 139/XVIII/IX/2025 przez Radę Gminy Linia w dniu 23 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Linia, tj. dla obszaru działek ewidencyjnych o numerach 248/5 i 248/6 położonych w obrębie Linia, gmina Linia, powiat wejherowski,
2. Uchwały Nr 184/XXIII/IX/2026 przez Radę Gminy Linia w dniu 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Linia, tj. dla obszaru działek ewidencyjnych o numerach 22/7, 22/8, 22/9, 23/17, 23/18, 23/19, 23/20 i 23/21 położonych w obrębie Linia, gmina Linia, powiat wejherowski,
3. Uchwały Nr 185/XXIII/IX/2026 przez Radę Gminy Linia w dniu 26 marca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu wsi Niepoczołowice, tj. dla obszaru działki ewidencyjnej o numerze 460/4 położonej w obrębie Niepoczołowice, gmina Linia, powiat wejherowski

oraz o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków jego realizacji.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące w/w planów miejscowych oraz prognozy oddziaływania na środowisko w terminie 25 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 w/w ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym zainteresowani mogą składać wnioski na formularzu do wyżej wymienionych poszczególnych planów i prognozy oddziaływania na środowisko w postaci:

- dokumentu utrwalonego w formie papierowej, tj. osobiście w tut. urzędzie lub wysłać poprzez operatora pocztowego drogą pocztową na adres: Urząd Gminy Linia, ul. Turystyczna 15, 84-223 Linia,
- w formie dokumentu elektronicznego, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej – na adres skrzynki podawczej Urzędu Gminy Linia e-Doręczeń na adres: AE:PL-26531-80375-AGEWU-23, ePUAP: /2215062/SkrytkaESP, opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym lub kwalifikowaną pieczęcią elektroniczną organu administracji publicznej lub w przypadku za pomocą poczty elektronicznej bez konieczności opatrywania ich w/w podpisem elektronicznym na adres: kancelaria@gminalinia.com.pl ,

wzór urzędowego formularza wniosku jest dostępny w siedzibie tutejszego urzędu, udostępniony na stronie internetowej Gminy Linia, w zakładce poprzez poniższe przejścia: Urząd Gminy, Druki on-line, PLANOWANIE PRZESTRZENNE, Wniosek/Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego, oraz poprzez stronę Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Linia w zakładce: DRUKI, PLANOWANIE PRZESTRZENNE, Wniosek/Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego, pod adresem: https://www.gminalinia.com.pl/files/download/2777/319067177_62933419.pdf Treści informacji o przetwarzaniu danych osobowych zamieszczona jest na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Linia pod adresem strony internetowej: <https://bip.gminalinia.com.pl/files/download/925/KLAUZULAINFORMACYJNA.pdf> .

WÓJT GMINY
Tadeusz Klein

Granty z Fundacji Orlen na wsparcie i remonty

Mateusz Tkarski
Pomorze

Fundacja Orlen dla Pomorza uruchamia nowy ogólnopolski program grantowy „Orlen Więcej ciepła” skierowany do organizacji i instytucji wsparcia.

Program „Orlen Więcej ciepła” łączy dwa ważne wymiary wsparcia – społeczny i infrastrukturalny.

- Zależy nam na tym, aby osoby z grup szczególnie wrażliwych miały dostęp nie tylko do wartościowych działań i zajęć, ale także do miejsc, które są bezpieczne, dostępne i dobrze dostosowane do ich potrzeb – podkreśla Jacek Mazurczak, dyrektor Biura Relacji z Otoczeniem w Orlen.

Na realizację projektów przeznaczono 6 mln zł.



FOT. FUNDACJA ORLEN

Na termomodernizację i projekty społeczne można pozyskać nawet 500 tys. zł

W ramach konsultacji społecznych z udziałem lokalnych środowisk, samorządów i orga-

nizacji społecznych, wyznaczono dwa obszary wsparcia. Pierwszy dotyczy projektów

społecznych, takich jak zajęcia edukacyjne, warsztaty artystyczne i kulturalne, działania

międzypokoleniowe, kluby seniora oraz aktywności prozdrowotne i rehabilitacyjne. Drugi obszar obejmuje modernizację infrastruktury, w tym remonty i wyposażenie placówek, dostosowanie budynków do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz poprawę efektywności energetycznej poprzez termomodernizację.

- W wielu miejscach w Polsce placówki wspierające osoby z grup szczególnie wrażliwych działają z ogromnym zaangażowaniem, mimo ograniczonych warunków lokalowych i technicznych. Chcemy pomóc im tworzyć przestrzenie bezpieczne, dostępne i przyjazne, w których wsparcie będzie mogło być realizowane na najwyższym poziomie – mówi Anna Oczko, Prezes Zarządu Fundacji Orlen dla Pomorza.

Nabór wniosków potrwa od 8 kwietnia do 30 maja 2026 roku. O granty mogą ubiegać się organizacje pozarządowe, spółdzielnie socjalne, samodzielne publiczne zakłady opieki zdrowotnej oraz jednostki samorządu terytorialnego wraz z podległymi im jednostkami.

Maksymalna wartość grantu wynosi 100 tys. zł dla projektów społecznych oraz 500 tys. zł dla projektów łączących działania społeczne z inwestycjami infrastrukturalnymi.

Lista beneficjentów zostanie ogłoszona do 31 sierpnia 2026 roku. Maksymalny okres realizacji projektów wynosi 24 miesiące. Wnioski można składać za pośrednictwem generatora dostępnego na stronie internetowej Fundacji Orlen dla Pomorza.

REKLAMA

OGŁOSZENIE

O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCEJ WŁASNOŚĆ
SOP INEKSPLO W SOPOCIE

1. Organizator Przetargu

Spółdzielnia Osób Prawnych „Inekspl” w Sopocie, ul. Mikołaja Reja 13/15, 81-874 Sopot (siedziba Organizatora), wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego – Rejestru Przedsiębiorców pod nr KRS 0000120216, NIP 5850001069.

2. Przedmiot Przetargu

Przedmiotem jest zbycie udziału wielkości 3/5 części w prawie użytkownika wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w Sopocie przy ul. Mikołaja Reja, stanowiącej działki o nr: 168/14, 168/23, 168/25, 190, 191, 192, 193 oraz 10/20 wraz z udziałem wielkości 3/5 części w prawie własności budynku posadowionego na wyżej opisanej nieruchomości gruntowej przy ul. Mikołaja Reja 15 w Sopocie:

1/ nieruchomość gruntowa składająca się z ww. działek o łącznej powierzchni 7.151 m²,

2/ budynek trzynastokondygnacyjny, niepodpiwniczony, wykonany w latach 80. ubiegłego wieku w technologii szkieletowej, konstrukcja stalowa, elewacja z blachy trapezowej; budynek wyposażony w instalację elektryczną, wodociągową, kanalizacyjną, gazową zasilającą własną kotłownię do produkcji ciepła na cele c.o. i c.w.; w obiekcie funkcjonują 4 windy, dach płaski kryty papą; powierzchnia użytkowa budynku 8933 m².

Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Sopocie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr GD1S/00005012/6.

3. Wysokość ceny wywoławczej (minimalnej) Cena wywoławcza (minimalna) wynosi: 32 133 700 zł (trzydzieści dwa miliony sto trzydzieści trzy tysiące siedemset), podana cena jest ceną netto.

4. Wysokość, termin i sposób wniesienia wadium Wadium w kwocie 1 607 000 zł (jeden milion sześćset siedem tysięcy) należy uiścić do dnia 10 czerwca 2026 r. przelewem na rachunek bankowy Spółdzielni Osób Prawnych „Inekspl”: Bank Pekao nr 36 1240 1242 1111 0000 1587 5828. Dniem wniesienia wadium jest dzień uznania rachunku bankowego Spółdzielni Osób Prawnych „Inekspl”. Wadium przepada na rzecz SOP „Inekspl”, jeżeli żaden z uczestników Przetargu nie zaoferuje ceny równej co najmniej cenie wywoławczej.

5. Termin składania ofert Oferty składać należy do dnia 10 czerwca 2026 r. do godz. 13.00.

6. Miejsce i sposób składania ofert Oferty składać należy w siedzibie SOP „Inekspl”, ul. Mikołaja Reja 13/15, 81-874 Sopot, pokój 628, w zamkniętych kopertach.

7. Termin i miejsce otwarcia ofert przez Organizatora Przetargu Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 11 czerwca 2026 r. w siedzibie Organizatora Przetargu.

8. Termin i miejsce przeprowadzenia Przetargu Przetarg przeprowadzony zostanie w terminie do 31 sierpnia 2026 r. w siedzibie Organizatora Przetargu.

9. Pouczenie – Regulamin Szczegółowe warunki Przetargu, w tym wymagania przewidziane dla oferty określa Regulamin sprzedaży nieruchomości stanowiących własność SOP „Inekspl” w Sopocie (dalej w treści: Regulamin).

10. Informacje o czasie, miejscu i sposobie udostępnienia Regulaminu Regulamin dostępny jest od poniedziałku do piątku (w dni robocze), w godz. 8.00-14.00, w siedzibie Organizatora Przetargu, pokój 628.

11. Informacje o przedstawicielu Organizatora Przetargu Przedstawicielem Organizatora Przetargu, z którym można kontaktować się w sprawie oglądania nieruchomości i uzyskiwania pozostałych informacji jest Tomasz Niżniowski, tel. 663 729 399, e-mail: techniczny@inekspl.pl

12. Skutki niezawarcia umowy sprzedaży z przyczyn, za które Oferent, którego oferta została wybrana, ponosi odpowiedzialność Podstawowym skutkiem niezawarcia umowy z przyczyn, za które ponosi odpowiedzialność Oferent, którego oferta została wybrana jest utrata wadium. Wadium wpłacone przez Oferenta, który Przetarg wygrał, przepada w szczególności gdy:

1/ Oferent ten uchylił się od zawarcia umowy,

2/ Oferent ten odstąpił od umowy,

3/ Oferent ten uchybił terminowi zawarcia umowy,

4/ Oferent ten odmówił uiszczenia ceny,

5/ zawarcie umowy nie nastąpi w terminie wskazanym przez Organizatora Przetargu z przyczyn, za które Oferent, który Przetarg wygrał, ponosi odpowiedzialność.

W przypadku niezawarcia umowy sprzedaży z przyczyn dotyczących Oferenta, w szczególności wskazanych powyżej, Organizatorowi Przetargu, niezależnie i dodatkowo w stosunku do przepadu wadium na jego rzecz, przysługuje prawo do dochodzenia odszkodowania za poniesioną z tego tytułu szkodę w pełnej wysokości.

13. Zastrzeżenie - prawo odwołania Przetargu Organizator Przetargu ma prawo odwołania Przetargu oraz zamknięcia lub unieważnienia Przetargu bez podania przyczyny.

Postanowienia art. 70[4] § 2 in fine Kodeksu Cywilnego nie mają zastosowania.

0011505009

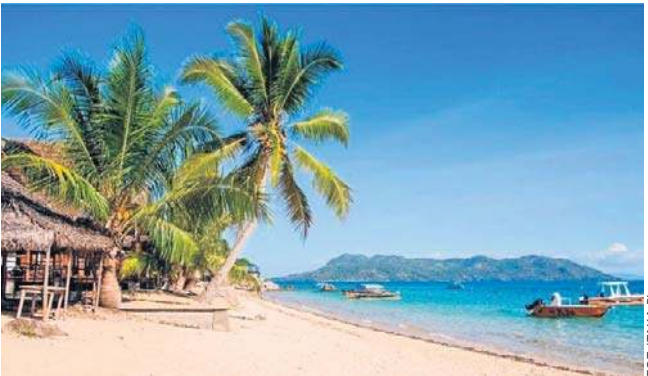
Wiosną będzie można polecieć z Gdańska na Madagaskar

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Pierwsze czarterowe połączenie na jedną z najpiękniejszych wysp Oceanu Indyjskiego – Nosy Be – wystartuje w niedzielę 26 kwietnia 2026 roku.

Połączenie realizowane będzie przez włoską linię lotniczą Neos przy współpracy z biurem podróży Itaka. Na Madagaskar z Gdańska będzie latał tej wiosny Dreamliner (Boeing 787-9) włoskiej linii czarterowej Neos. Za każdym razem na pokład będzie mógł zabrać aż 355 pasażerów.

Na razie Itaka zorganizowała pięć rejsów w kwietniu i maju. Jeśli połączenie będzie miało wzięcie oferta zostanie przedłużona.



FOT. ITAKA.PL

Jeśli loty z Gdańska na Madagaskar będą cieszyć się popularnością, oferta może zostać przedłużona

Nosy Be to wyspa położona 8 kilometrów od północno-zachodniego wybrzeża wyspy Madagaskar. Nazywana jest wyspą zapachów dzięki plantacjom ylang-ylang, wanilii i kawy, oferuje rajskie plaże, turkusową wodę i unikalną przyrodę.

Boeing 787-9 jest drugą pod względem wielkości maszyną z rodziny Dreamlinerów. Maksymalna masa startowa to 251 ton, czyli ok. trzy razy więcej niż Boeingów 737 czy Airbusów A320. Zasięg to ponad 14 tysięcy kilometrów.

REKLAMA

ODDZIAŁ TERENOWY
W PRUSZCZU GDAŃSKIM

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony
w dniu 22.04.2026 r. o godz. 9:00

na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej położonej w obrębie łoża, gm. Stary Targ oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 362/29 o pow. 0,0450 ha.

Cena wywoławcza – 174 690,00 zł

Wadium – 17 469,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 07.04.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Zamiejscowej Sekcji Gospodarowania Zasobem w Malborku ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 – 23 – 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej
www.nieruchomosciokwr.gov.pl.

0011506329

KURSY WALUT	
8.04.2026	
Kupno/sprzedaż walut Kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan	
EUR	422/429 (-)
USD	361/368 (-)
GBP	485/492 (o)
CHF	458/465 (o)
Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska	
EUR	422/429 (-)
USD	361/368 (-)
GBP	485/492 (o)
CHF	458/465 (o)
(+*) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian	

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Sędziowie zapraszają prezydenta

Czwórka sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którzy zostali wybrani przez Sejm, ale nie złożyli ślubowania przed prezydentem, zaprosiła Karola Nawrockiego do Sejmu, by móc dokonać tej formalności.

„Wobec braku jakiegokolwiek odpowiedzi ze strony Kancelarii Prezydenta uprzejmie zapraszam Pana Prezydenta w dniu 9 kwietnia 2026 r. o godz. 13.30 do sali plenarnej Sejmu RP, gdzie złożę ślubowanie w celu podjęcia obowiązków sędziego Trybunału

Konstytucyjnego” – czytamy w datowanym na wtorek piśmie sędziego Marcina Dziurdy, do którego treści dotarła PAP. Podobne pisma skierowała do prezydenta pozostała trójka wybranych 13 marca przez Sejm nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Anna Korwin-Piotrowska, Krystian Markiewicz i Maciej Taborowski.

Prezydent Karol Nawrocki przyjął ślubowanie od dwójki sędziów wówczas wybranych: Dariusza Szostka i Magdaleny Bentkowskiej.

OPOLE

Narodziny takina złotego



FOT. ZOO OPOLE

W opolskim ogrodzie zoologicznym kilka dni temu przyszedł na świat takin złoty. To już trzecie narodziny tego niezwykle rzadkiego gatunku w tym zoo w ostatnich latach. Na profilu facebookowym opolskiego zoo trwa konkurs na najciekawsze imię dla nowej mieszkanki ogrodu.

LUBLIN

Ukradli biżuterię za ponad milion

39-letni mężczyzna oraz jego o cztery lata młodsza partnerka odpowiedzialni za włamanie do jubлера i kradzież biżuterii wartej ponad 1,2 mln zł. Mężczyzna z peruką na głowie skradł drogocЕННОści z salonu przy ul. Zana w Lublinie.

Do spektakularnego włamania doszło pod koniec marca w dzielnicy LSM w Lublinie. Policjanci szybko wpa-

dli na trop sprawców. Zatrzymano dwoje mieszkańców Lublina: 39-letniego mężczyznę oraz 35-letnią kobietę. Przy podejrzanych zabezpieczono ponad 20 tys. złotych. Z ustaleń śledczych wynika, że kobieta wcześniej pracowała u jubлера i mogła przekazać partnerowi informacje dotyczące zabezpieczeń. Za ten czyn grozi im nawet do 10 lat więzienia.

POZNAŃ

Nie żyje pięciomiesięczny chłopiec, który w minionym tygodniu trafił do szpitala w Poznaniu ze śladami przemocy, w tym z pękniętą kością czaszki. W środę rzecznik prasowy wielkopolskiej policji Andrzej Borowiak poinformował, że mimo wysiłków lekarzy nie udało się uratować życia chłopca. W związku z tą sprawą policjanci zatrzymali 40-letnią matkę chłopca, obywatelkę Gruzji oraz dwóch Mołdawian w wieku 21 i 25 lat.

”

Bez nadzoru rynku kryptoaktywów nie wiadomo, czy środki Polaków są bezpieczne

Krzysztof Gawkowski wicepremier i minister cyfryzacji

Rząd nie zamierza rezygnować z pakietu „Ceny Paliw Niżej”

oprac. Adam Kielar, KW
Warszawa

Premier Donald Tusk ogłosił, że mimo zawieszenia broni na Bliskim Wschodzie program CPN (Ceny Paliw Niżej) dalej będzie obowiązywał. Dotyczy on regulowanych cen paliw.

Premier Donald Tusk zabrał głos w tej sprawie przed środowym posiedzeniem rządu. Podkreślił, że rząd zamierza „dmuchać na zimne”.

– Nie zamierzamy rezygnować z tego mechanizmu, który wprowadziliśmy, bo będziemy dmuchać na zimne. Tym bardziej, że to zimne jest ciągle bardzo gorące, szczerze powiedziawszy – podkreślił szef rządu.

Tusk podkreślił, że mechanizm maksymalnej ceny paliw pozostaje, zgodnie z ustawą, jeszcze „na wiele tygodni”.

– Do dyspozycji ministra finansów pozostają decyzje – to można załatwiać od ręki – dotyczące akcyzy i VAT-u. Nadal – jestem o tym przekonany – będziemy mogli mówić o najtańszym paliwie tu w Polsce – powiedział premier.

Ceny paliw w Polsce

Minister energii Mirosław Moćka ogłosił nowe obwieszczenie dotyczące cen paliw na najbliższe dni.

Z opublikowanego w środę w Monitorze Polskim dokumentu wynika, że w czwartek, 9



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Donald Tusk podkreślił w środę, że w kontekście cen paliw rząd zamierza „dmuchać na zimne”

kwietnia, cena maksymalna litra benzyny silnikowej bezołowiowej 95 z uwzględnieniem VAT wyniesie 6,27 zł. Cena benzyny bezołowiowej 98 z VAT będzie nie większa niż 6,88 zł za litr, a cena maksymalna oleju napędowego wyniesie 7,83 zł za litr, z uwzględnieniem VAT.

Co z wetem do ustawy o rynku kryptowalut?

W lutym prezydent Karol Nawrocki po raz drugi zawetował ustawę o rynku kryptoaktywów. Przepisy miały wprowadzić środki nadzorcze mające na celu przeciwdziałanie naruszeniom,

np. umożliwiły Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Ustawa o niemal identycznej treści została zawetowana przez prezydenta w listopadzie ub.r. Nowa ustawa różniła się jedynie wysokością maksymalnej stawki opłaty za nadzór.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ministrów premier Tusk stwierdził, że „zbliża się nieuchronnie czas ponownego głosowania w Sejmie nad wetem prezydenta”. Jak przekonywał, ustawa o rynku kryptoaktywów nie jest nadregulacją, tylko ma „chronić ludzi przed zdarze-

niami, które mogą dramatycznie zaważyć na ich portfelach”.

– Mam informacje, które rodzą bardzo dramatyczne pytania, dlaczego PiS, Konfederacja i prezydent blokują te rozwiązania. (...) I być może ta informacja zmusi ich do refleksji – powiedział szef rządu.

Jak zaznaczył, z informacji przekazanych mu przez ABW wynika, że na przełomie października i listopada 2025 r., miesiąc przed głosowaniem (w Sejmie) weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, prezes zarządu Zondacrypto Przemysław Kral dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji. Według premiera było to m.in. 450 tys. zł wpłaconych fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbigniewa Ziobry. Szef rządu dodał, że część z tych środków przeznaczono na prawników i obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego.

Tusk dodał, że inna spółka związana z Zondacrypto i Kralem zrealizowała transakcję na rzecz fundacji pośła Przemysława Wiplera (Konfederacja) „Dobry Rząd” w wysokości 70 tys. euro. – Zondacrypto była też głównym sponsorem imprezy CPAC, imprezy prawicowych działaczy w trakcie kampanii prezydenckiej – powiedział premier.

Zwrócił się do marszałka Sejmu o możliwie szybkie przystąpienie do głosowania ws. odrzucenia prezydenckiego weta. PAP

Kłopoty pośła Krzysztofa Szczuckiego. Do warszawskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko niemu

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prokuratura Okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko poślowi PiS Krzysztofowi Szczuckiemu za przekroczenie uprawnień gdy był prezesem Rządowego Centrum Legislacji.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej, prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że akt oskarżenia prokuratura skierowała w ten

wtorek. Przypomniat, że zarzucane politykowi czyny obejmują okres od listopada 2022 roku do października 2023 r. Wtedy to Szczucki utworzył Wydział Edukacji i Komunikacji w RCL. Według prokuratury zatrudniono w nim sześć osób z pominięciem procedur konkursowych, które „zamiast wykonywać zadania na rzecz wydziału, wykonywały czynności związane z promowaniem i kampanią wyborczą Krzysztofa Szczuckiego”.

„Osoby te odmawiały wykonywania poleceń Dyrektora Departamentu Prawa Ustrojowego i Edukacji, a pozostawały wyłącznie do osobistej dyspozycji Krzysztofa Szczuckiego. Z analizy dowodów zebranych w sprawie wynika, że ich wyłącznym zadaniem było promowanie osoby Krzysztofa Szczuckiego, w szczególności w czasie jego kampanii wyborczej – podał prok. Skiba.

Prokuratura podała, że w związku z kampanią zorgani-

zowano co najmniej 82 wydawnictwa, a w wyniku tych działań Skarb Państwa miał ponieść szkodę w wysokości co najmniej 900 tys. złotych.

W tej sprawie zarzuty Szczucki usłyszał w marcu 2025 roku. Prok. Skiba podkreślił, że poseł nie przystąpił do poparcia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był uprawniony do zatrudnienia pracowników poza trybem konkursowym, bez doświadczenia zawodowego. PAP

O TYM SIĘ MÓWI ZAWIESZENIE BRONI NA BLISKIM WSCHODZIE. CO ZROBIŁY I NA CO ZGODZIŁY SIĘ USA I IRAN?

Rozejm w Zatoce. Kto wygrał?

Grzegorz Kuczyński
Teheran, Waszyngton

Prezydent Trump zgodził się na dwutygodniowe zawieszenie broni z Iranem, aby wynegocjować 10-punktową propozycję, obejmującą zniesienie sankcji, gwarancję braku ataków i trwałe zakończenie wojny.

„Zgadzą się wstrzymać bombardowania i ataki na Iran na okres dwóch tygodni”, napisał Trump w mediach społecznościowych. Według niego otrzymał od Iranu „10-punktową propozycję”, którą uważa za „podstawę do negocjacji”. Jak twierdzi Trump, te dwa tygodnie są niezbędne do wypracowania ostatecznego porozumienia.

W momencie, gdy Trump pisał o „zawieszeniu broni”, do momentu upływu terminu ultimatum pozostawało nieco ponad godzina.

Skuteczna mediacja Pakistanu

W ostatnich godzinach przed rozpoczęciem zapowie-

dzianej przez Trumpa potężnej fali bombardowań Iranu Pakistan, pełniący rolę pośrednika między Iranem a USA, ogłosił publicznie, że przekazał stronom propozycję pokojową, w której oczekuje od Waszyngtonu zawieszenia bombardowań na dwa tygodnie, a od Teheranu – otwarcia cieśniny.

„Prawie wszystkie dotychczasowe sporne kwestie między Stanami Zjednoczonymi a Iranem zostały uzgodnione, ale dwutygodniowy okres pozwoli doprowadzić porozumienie do ostatecznej postaci i je wdrukować” – napisał prezydent.

Teheran zgadza się na rozejm

Około godziny po oświadczeniu Trumpa minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragchi, a także osobno irańska Najwyższa Rada Bezpieczeństwa Narodowego ogłosiły, że Teheran zgadza się na dwutygodniowe zawieszenie broni i wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz. Aragchi zaznaczył, że żegluga będzie możliwa „w porozumieniu z irańskimi siłami



Waszyngton i Teheran osiągnęły porozumienie, które ma zapobiec eskalacji konfliktu na Bliskim Wschodzie

zbrojnymi i z należyтым uwzględnieniem ograniczeń technicznych”.

Premier Pakistanu Shehbaz Sharif ogłosił, że zawieszenie broni weszło w życie „NATYCHMIAST”. Według niego strony ostatecznie uzgodniły je zaledwie 10 minut przed upływem ultimatum Trumpa.

Co mówi 10-punktowy plan Iranu?

Donald Trump wspomniał w swoim poście o 10-punktowej propozycji Iranu, która może być „w ogólnych ramach” podstawą do negocjacji pokojowych (podobnie jak wcześniejsze żądania USA). Jakie są postulaty Teheranu,

które opublikowała strona amerykańska?

- całkowite zakończenie wojny w Iraku, Libanie i Jemenie
- całkowite i trwałe zakończenie wojny przeciwko Iranowi bez ograniczeń czasowych
- zakończenie wszystkich konfliktów w całym regionie.
- otwarcie Cieśniny Ormuz.
- ustanowienie protokołu i warunków zapewniających swobodę i bezpieczeństwo żeglugi w Cieśninie Ormuz.
- pełna wypłata Iranowi odszkodowania za koszty odbudowy
- pełne zaangażowanie w zniesienie sankcji wobec Iranu
- odblokowanie irańskich środków pieniężnych i zamrożonych aktywów zatrzymanych przez Stany Zjednoczone
- Iran w pełni zobowiązuje się nie dążyć do posiadania jakiegokolwiek broni jądrowej
- natychmiastowe zawieszenie broni wchodzi w życie na wszystkich frontach natychmiast po zatwierdzeniu tych warunków.

Plan Teheranu: znaki zapytania

Co istotne, w wersji 10-punktowego planu w języku perskim zawarto sformułowanie o „zgodzie na wzbogacanie” uranu, ale zapis ten nie znalazł się w wersji dokumentu w języku angielskim. Różnica jest szczególnie istotna, bo zarówno Izrael, jak i Trump wielokrotnie podkreślali, że całkowite zakończenie irańskiego programu nuklearnego jest jednym z głównych celów wojny.

Izrael nie rezygnuje z wojny z Hezbollahem

Izrael ogłosił swoje stanowisko kilka godzin po oświadczeniach USA i Iranu. Wcześniej o zgodzie Izraela na zawieszenie broni wiadomo było jedynie z oświadczenia Białego Domu. W oświadczeniu rządu Benjamina Netanjahu napisano, że Izrael popiera decyzję Trumpa o zawieszeniu ataków na Iran na dwa tygodnie, pod warunkiem że Iran natychmiast otwórzy „cieśninę” (nie wyjaśniono, dlaczego w liczbie mnogiej) i zaprzestanie ataków na USA, Izrael i kraje regionu.

J. D. Vance oskarża europejskich przywódców i Zelenskiego

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

Wiceprezydent USA J.D. Vance ocenił w środę, że europejscy liderzy nie robią dość wiele, by zakończyć wojnę Rosji z Ukrainą.

Wiceprezydent USA przybył we wtorek do Budapesztu z dwudniową wizytą, podczas której udzielił poparcia ubiegającemu się o reelekcję premierowi Orbánowi. We wtorek wziął z nim udział w konferencji prasowej, a następnie wygłosił przemówienie na wiecu jego zwolenników. W środę uczestniczył w dyskusji zorganizowanej przez związane z rządem Kolegium Macieja Korwina w Budapeszcie.

– Jesteśmy zawiedzeni wieloma europejskimi liderami, ponieważ nie wydają się specjalnie zainteresowani rozwiązaniem konkretnych konfliktów – powiedział Vance w odniesieniu do wojny na Ukrainie. Podkreślił, że chociaż administracja prezydenta Donalda Trumpa „bardzo kocha Europę”, to USA są rozczarowane podejściem części jej polityków do wojny.

– Chociaż w Europie istnieją kraje o większych gospodarkach i liczbie ludności niż Węgry, to

niewiele ośrodków politycznych przyczyniło się do rozwiązania wojny rosyjsko-ukraińskiej w takim stopniu jak Viktor Orbán – ocenił Vance.

Polityk odniósł się też do wypowiedzi prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zelenskiego, który zasugerował, że mógłby przekazać adres Orbána żołnierzom ukraińskiej armii. Przyznał, że nie znał tych słów i dopiero premier Orbán powiedział mu o nich. Dodał, że nie mógł uwierzyć, że przywódca Ukrainy „powiedział coś takiego”.

Mówiąc o niedzielnych wyborach parlamentarnych na Węgrzech, wyraził przekonanie, że „niektórzy uważają za zagraniczne wpływy to, że wiceprezydent Stanów Zjednoczonych odwiedza Węgry i mówi, że Viktor Orbán dobrze wykonuje swoją pracę i służy sprawie pokoju”. Na zakończenie przemówienia, wygłoszonego podczas wtorkowego wiecu, wiceprezydent Vance powiedział: – Przyjaciele, idźcie w niedzielę na wybory i stańcie u boku Orbána, tak jak on stoi u waszego.



J.D. Vance przebywał z dwudniową wizytą na Węgrzech. Udzielił w tym czasie poparcia dla Viktora Orbána

Tak ratowali amerykańskiego pilota. Kulisy akcji specjalnej

Kazimierz Sikorski
Iran

CIA wykorzystwała futurystyczne narzędzie o nazwie „Ghost Murmur”, aby odnaleźć i uratować drugiego amerykańskiego pilota zestrzelonego w Iranie, dowiedział się „The Post”.

Tajna technologia wykorzystuje magnetometrię kwantową dalekiego zasięgu do odnalezienia elektromagnetycznego odcisku bicia serca człowieka.

Było to pierwsze użycie tego narzędzia w terenie przez agencję wywiadowczą. „To jak słyszenie głosu na stadionie, z tą różnicą, że stadion to tysiąc mil kwadratowych pustyni” – mówił „The Post” informator programu. „W odpowiednich warunkach, jeśli twoje serce bije, znajdziemy cię”. To źródło i inne, które zna narzędzia wywiadowcze, powiedział, że Ghost Murmur opracował Skunk Works, tajny dział zaawansowanego rozwoju Lockheed Martin, giganta lotnictwa i kosmonautyki.

Technologię pomyślnie przetestowano na śmigłowcach Black Hawk pod kątem potencjalnego wykorzystania w myśliwcach F-35.



Amerykański pilot zestrzelonego myśliwca spędził ponad dobę w górach, ukrywając się przed wrogiem

Zaginiony i ranny oficer systemów uzbrojenia – znany jako „Dude 44 Bravo” – ukrywał się w górskiej szczelinie po tym, jak jego F-15 został zestrzelony pod koniec zeszłego tygodnia. Przeżył dwa dni w odludnym terenie, podczas gdy irańskie wojska przeczesywały teren w poszukiwaniu Amerykanina, za którego głowę wyznaczono nagrodę. Jąłowy krajobraz stworzył „idealne miejsce na pierwsze operacyjne wykorzystanie” Ghost Murmur. Było to „prawie tak czyste środowisko, jak tylko można sobie wyobrazić” ze

względem na niskie zakłócenia elektromagnetyczne.

„Zwykle ten sygnał jest tak słaby, że można go zmierzyć tylko w warunkach szpitalnych, z czujnikami przyciśniętymi niemal do klatki piersiowej” – powiedział źródło.

„Jednak postęp w dziedzinie znanej jako magnetometria kwantowa – a konkretnie w czujnikach zbudowanych wokół mikroskopijnych defektów w syntetycznych diamentach – najwyraźniej umożliwił wykrywanie tych sygnałów z znacznie większych odległości”.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

**Trzeba było
trzymać się z dala!**

Do sprzedaży trafia właśnie „Ostatniej nocy” – thriller psychologiczny Kathryn Croft (wyd. Mova). Rozpoczyna się w chwili, gdy bohaterka trafia do domu nowej znajomej. Nagle jej wzrok zatrzymuje się na zdjęciu ślubnym wiszącym w salonie. Rozpoznaje pana młodego – to mężczyzna, z którym spędziła noc zaledwie kilka dni wcześniej, nie wiedząc, że jest żonaty. Teraz wie także, że został zamordowany. Is

W KINACH

**Jak skutecznie
pobyć się krewnych?**

Już jutro w kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna Pattona Forda. Wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji. bb

ROCZNICA

**Pamiętajcie
o Dorothy Uhnak**

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 później) i zasłynęła jako całkiem wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Największy jej sukces to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagrał – wiadomo – Telly Savalas. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 201. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Krótką karierę księdza Hansa Schmidta. Jego wyjazd do Stanów Zjednoczonych skończył się wyrokiem śmierci – str. 2

W grudniu 1863 roku czytelnicy „Kurjera Warszawskiego” wiedzieli, gdzie jest polityczna słuszność – str. 3

ZA TYDZIEŃ

Mord Belwederski.

Śmierć żandarma Koryzmy

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Zagórskiego i otrucia gen. Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.



Przemytnicze szlaki PRL-u. Czym handlowali polscy handlarze?



PRL-owski handel rodził się z czystej ekonomii. Np. w latach 70. płaszcz ortalionowy kosztował w Austrii trzy dolary, a jego cena w polskim komisie wynosiła 1,5 tysiąca złotych. Za papierowego dolara na czarnym rynku trzeba było zapłacić 120 zł

Anita Czapryn, bb, żar
redakcja@polskatimes.pl

Niedobory PRL tworzyły rajskie warunki dla przemytu. Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej.

Zjawisko to doczekało się swojej nazwy: handel turystyczny, i obrosło w mnóstwo anegdot i legend, żeby na stałe wejść do popkultury. Fenomen ten w sposób dość przewrotny reżyser Jerzy Gruza wykorzystał nawet w serialu „Czterdziestolatek”, wysyłając Stefana Karwowskiego z polskim chodliwym kryształem do Budapesztu.

500 serwetek z plastiku

Handlem turystycznym zajmowali się bowiem niemal wszyscy, którzy mieli możliwość wyjazdu za granicę. Możliwość ta wydatnie zwiększyła się po odwilży 1956 r., głównie do bratnich krajów tzw. bloku wschodniego, ze szczególnym uwzględnieniem ZSRR. Ideą komunistycznej władzy była chęć integracji obywateli państw demokracji ludowej, dzięki czemu wyjazdy zagraniczne wydatnie obywatelom ułatwiono. Można było poruszać się po sąsiednich krajach dzięki specjalnym kar-

tom, które wydawały lokalne władze, albo – później – za pomocą tzw. wkładek paszportowych ważnych z dowodem osobistym.

W latach 70. można było już wyjechać „na dowód”, w którym znajdował się obowiązkowy wpis upoważniający do przekraczania granicy. Zniesiono też obowiązek wizowy. Polacy wyjeżdżali do Czechosłowacji, NRD, na Węgry, do Bułgarii, Rumunii, no i oczywiście do Związku Radzieckiego. A w każdym z tych krajów upłyniali bez problemów własny towar, nieomal od ręki, zaopatrując się w te artykuły, które akurat „chodziły”, czyli były atrakcyjne, w PRL.

Stanisław Milewski, dziennikarz i pisarz, w artykule „Specjalność PRL-u – przemysł” przypomina jednak, jak w 1957 r. na fali odwilży i związanej z nią rzekomej jawności życia publicznego „Trybuna Ludu” opisała przypadek dwóch dygnitarzy – dyrektora Centralnego Zarządu Aptek i dyrektora gabinetu prezesa GUS – którzy zorganizowali sobie wyjazd do ZSRR. „Pierwszy zaopatrzył się w kilkanaście sztuk kompletów damskiej bielizny, męskich koszul milanezowych, kilka garniturów, kilka pluszowych kap, parę swetrów i dwa płaszcze gabardynowe. »Spylił« to wszystko w Moskwie za 8 tys.

rubli, ale nie kupił nic za tę kwotę, bo już go celnicy odnotowali.

Szef gabinetu prezesa GUS-u miał pecha jeszcze większego. Wywiózł wprawdzie tylko 500 serwetek z plastiku, które mu skonfiskowano – nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie to, że w Odessie, gdzie poleciał z Moskwy, by kupić platynę i indyjskie szmaragdy, znalazł go walizki ponad 93 tys. rubli i cztery złote damskie zegarki. Tamtejszy sąd skazał go na siedem i pół roku więzienia”.

Ciąg dalszy na str. 2

Mariusz
Grabowski

KRÓTKI OKRES SŁAWY KS. SCHMIDTA

Gdy w 1909 roku ks. Hans B. Schmidt wyjechał z Bawarii do Stanów Zjednoczonych, aby tam pełnić posługę duszpasterską, wydawało się, że rozpoczyna się dlań triumfalny okres życia. Jakby na potwierdzenie - pracując w Nowym Jorku w parafii św. Bonifacego - ks. Schmidt poznał atrakcyjną gospodynię plebanii, imigrantkę z Austro-Węgier Annę Aumüller. Zawarli nawet małżeństwo, choć o wątpliwej doktrynalnej ważności, bowiem sakrament sprawował... sam pan młody.

Feralna poszewka z literą „A”

Ale nie sekretny ożenek był najgorszy. Oto bowiem natychmiast po odkryciu ciąży u Anny ks. Schmidt podciął jej gardło, a zwłoki poćwiartował, spakował i wrzucił do East River. Stało się to 2 września 1913 roku.

Z tekstu Marka Gado „Killer Priest: The Crimes, Trial, and Execution of Father Hans Schmidt” wiemy, śledztwo w sprawie śmierci Anny Aumüller prowadzili detektywi Faurot i Cassassa. Ciało kobiety było zapakowane w charakterystyczną poszewkę z wyszytym inicjałem „A” oraz metką handlową, szybko więc odnaleźli producenta i uzyskali wgląd w księgę zamówień.

Dalej wypadki potoczyły się szybko. Sprawdzając kolejne mieszkanie klientów, znaleźli zamknięte drzwi, a po ich otwarciu ślady krwi i narzędzia rzeźnicze. Okazało się, że mieszkanie wynajmował niejaki Hans Schmidt dla „młodej kobiety należącej do jego rodziny”.

Taki to był duchowny...

Aresztowanie nieszczęśnika przemieniło się spektakl medialny. Tytuły prasowe konkurowały ze sobą w natężeniu stopnia sensacji na temat zbrodni. Ks. Schmidt, mimo że symulował chorobę psychiczną podczas pierwszej rozprawy, został ostatecznie skazany na karę - krzesło elektryczne. Wyrok wykonano 18 lutego 1916 roku w więzieniu Sing Sing i ks. Schmidt był jedynym w historii USA duchownym katolickim, na którym wykonano wyrok śmierci.

Jak pisze Mark Gado, w trakcie śledztwa wyszły na jaw inne fakty z życia duchownego: miał drugie mieszkanie i zarabiał z udawania lekarza, przeprowadzając m.in. aborcje. Podejrzewano też, że ks. Schmidt dopuścił się mordu na 9-letniej Almie Kelmer, której ciało znaleziono zakopane w piwnicy kościoła w Louisville, w którym duchowny pracował.

A że w jego drugim mieszkaniu śledczy odkryli plik pustych aktów zgonu, podejrzewano, że planował dokonać serii mordów dla wyłudzenia pieniędzy od towarzyszt ubezpieczeniowych.



W czasie procesu ks. Schmidt przekonywał, że „słyszysz polecenia, które miał wydawać mu sam Bóg”



Z HANDLOWYCH WOJAŻY PO ŚWIECIE RODZIŁY SIĘ FORTUNY III RP

Przemysłnicze szlaki PRL-u. Co przewozili polscy handlarze?

Ciąg dalszy ze str. 1

Handlarze - „mrówki”

To jednak nie zrażało przedsiębiorczych, pełnych inicjatywy i talentów do ryzyka Polaków. Żaden wyrok i żadna kara nie mogły ich powstrzymać, bo też rynek w Polsce оголоzony był niemal ze wszystkim, a w takich na przykład Czechach rarytasy, jak gumy do żucia, nylonowe skarpetki czy biżuteria, choćby sztuczna, w każdym sklepie. Nic dziwnego, że z roku na rok przemysł narastał. O ile handlujących turystów można było liczyć w tysiące, to przy końcówce lat 80. były to już miliony.

Wyjeżdżali sportowcy, muzycy, aktorzy, studenci, były organizowane przez zakładowe związki „turystyczne” wycieczki dla grup, ale też indywidualne wyjazdy przeciętnych Kowalskich, przekraczających granice zdobytym na talon ma-

łym fiatem. Indywidualni handlarze w późniejszym dopiero okresie otrzymali miano „mrówek” - drobnych przemysłników potrafiących przejść kilka razy na dobrą granicę, w tę i z powrotem, z plecaczkiem czy torbą. W czarnym handlu PRL-u swoją rolę odegrali też marynarze, dyplomaci i studenci, którzy dostali się na uczelnie bratniego Kraju Rad.

Sportowcy, zwłaszcza ci najlepsi, wyjeżdżający za granicę na liczne zawody czy na olimpiady, mieli dość ułatwioną sprawę. Nawet przyłapani na przemyśle, jak oszczepnik Janusz Sidło czy Władysław Komar - najlepszy polski miotacz kulą, mistrz olimpijski z Monachium w 1972 r. - mogli liczyć na przymknięcie oczu przez władzę i uznanie sprawy za niebyłą. Gorzej, kiedy do przemytu, zwłaszcza dewizami, brali się mniej znani sportowcy

z mniej popularnych dyscyplin, jak np. brydżyści - ich sprawy skończyły się procesami i wyrokami. No, ale było i tak, że sportowcy, którzy wrócili do Polski po olimpiadzie zimowej w Grenoble w 1968 roku, nie tylko nie przywieźli medali, ale na dodatek i kożuszków, w które wyposażył je PKOl.

Okazało się, że posprzedawali je po 180-200 dolarów. Polski trener kolarzy w 1974 roku sprzedał w Wiedniu 200 opon rowerowych z państwowych zapasów, za co kupił używanego volkswagena busa. Przed sądem tłumaczył się, że związek kolarski nie mógł im kupić auta, bo nie miał na to pieniędzy. Sprawę również zatuzowano.

Muzycy na bazarze

W uprzywilejowanej sytuacji byli dyplomaci, oficerowie wywiadu i kurierzy MSW - ci

bez problemu przemycali do Polski złote 20-dolarówki, sztabyki złota czy tysiące dolarów. Z nostalgią wspominają swoje trasy koncertowe po krajach bloku wschodniego czy na Zachodzie polscy artyści estradowi, znani muzycy czy zespoły muzyczne. Jechali nie tylko po sławę, ale też materialne dobra, za które, bywało, mogli się utrzymać w Polsce wiele miesięcy.

Marek Karewicz i Marcin Jacobson w książce „Big-beat” zawarli mnóstwo anegdot z tamtych czasów. Na przykład o najsłynniejszym polskim wokaliście tamtych czasów Czesławie Niemienie, który - będąc w Londynie, gdzie nagrywał płytę - miał możliwość poznać światową śmietankę artystyczną. Przedstawiciel wytwórni załatwił mu zaproszenie na bankiet Roda Stewarta, absolutnie topowego brytyjskiego piosenkarza



Słynny komis przy ul. Marszałkowskiej, w którym sprzedawano cymesy z zagranicznych wojaży (fot. Z. Siemaszko)

rockowego i popowego. Ale polski wokalista zignorował zaproszenie - zamiast na bankiet wybrał się na przedmieścia Londynu po opony do samochodu, na które była akurat promocja.

W ZSRR trasy koncertowe polskich artystów trwały szczególnie długo. I wszystkim to nieźmiernie cieszyło - zarabiali w rublach transferowych, które były wymienną walutą. No i, co miało niebagatelne znaczenie, zagraniczne honoraria nie były w Polsce opodatkowane. Ale ci, którzy mieli dodatkową smykałkę do interesów, nie pogardzili też handlem. Za zarobione pieniądze robili zakupy i szmuglowali do Polski z tych artystycznych wojaży złoto, brylanty czy ikony.

Jak podaje portal internetowy Ciekawostki historyczne.pl w tekście „Przemysłowcy i złomiarze, co PRL-owscy muzycy naprawdę robili za granicą”, niektórzy z artystów dorabiali się prawdziwych, oczywiście jak na warunki PRL, fortun. I tak zespół Breakout, czyli małżeństwo Tadeusz Nalepa i Mira Kubasińska, za zarobione na wyjazdach pieniądze kupili sobie prawdziwą posiadłość w Józefowie: wielki dom, ziemię, las, i hodowali konie.

Zespół Skaldowie w pewnym momencie w ogóle zrezygnował z występów na polskiej scenie - tak wspaniale byli goszczeni na Wschodzie.

„Biały Łabędź”

Maryla Rodowicz wielokrotnie w wywiadach przyznawała,

że jej międzynarodowa kariera dotyczyła głównie krajów bloku wschodniego: ZSRR, Czechosłowacja, NRD, Węgry. - Pieniądze, które przywoziłam z Rosji w latach 80., wystarczały na pół roku: grałam dwumiesięczne trasy i koncerty w największych halach. Podobnie było z pieniędzmi zarobionymi w klubach polonijnych w Chicago, Nowym Jorku. Potem mogłam siedzieć z dziećmi w domu. Pamiętam pierwszy wyjazd do Stanów w 1978 r. Obiad w McDonaldzie z czerwonym dachem znanym z filmów - to było przeżycie - opowiadała. Nasza gwiazda szczególnie popularna była w ZSRR - na jej koncerty przychodziło po 10 tysięcy ludzi. A po koncertach bankiety do rana, suto zastawione stoły kawiozem i wędzonymi jesiotrami, mięsami w liściach winogron.

Znany powieściopisarz i dramaturg Janusz Głowacki w swojej barwnej autobiografii „Z głowy” wspomina: „Pożyczałem w Warszawie parę złotych, kupowałem kryształowe wazon, które dobrze szły w Czechach, oraz bieliznę pościelową i trójrzędowe plastikowe grzebyki, na które był popyt w Bukareszcie. I jeżeli celnicy przymykali oko, upłynniałismy towar na ulicach, a także chodząc po domach. Następnie udawaliśmy się do sklepów w Pradze. Najlepiej się do tego nadawał legendarny dom towarowy »Biały Łabędź«. Tam nabywaliśmy francuskie składane fajki marki Briar, które w Polsce

wstwiało się do komisu na Nowym Świecie przy Chmielnej za dwieście pięćdziesiąt złotych”.

Polacy równie chętnie co demoludy odwiedzali kraje państw zachodnich, jak Austria czy Szwecja, gdzie również zniesiono dla nas wizy. Atrakcyjnym kierunkiem podróży turystycz-no-handlowych były też Jugosławia i Turcja. W rzeczy samej, mało kto oglądał tam zabytki czy krajobrazy, a sprzedaż i zakupy odbywały się szybko i bez zbędnych ceregieli. Biura podróży organizujące tego typu wycieczki - oczywiście nieoficjalnie - miały skrócony program zwiedzania, by grupa turystów mogła w wielu znanych przez przewodników centrach miejscowego czarnego rynku załatwić interesy.

Z globulką Zet

Informacje o tym, gdzie i co schodzi najlepiej, rozprzestrze-

two w schowkach upchnęło pokaźny zapas globulek, które pod wpływem gorąca stopiły się, kapiąc na głowy turystów.

Celnik ma rozkazy

Otraskani bywalcy turystycznego handlu mieli swoje własne kupieckie trakty - do Turcji udawali się przez kilka krajów, zaliczając Lwów, gdzie sprzedawali dżinsy, a kupowali tam ten towar, który akurat cieszył się popularnością na Węgrzech czy w Rumunii. To dzięki najróżniejszym artykułom przywożonym z zagranicy w Polsce jak grzyby po deszczu wyrastały wspomniane już komisy, ale najczęściej jednak sprzedaż odbywała się przez sieć własnych kontaktów.

Władza częstokroć przymykała na to oko, wpisując czarny handel we wspomaganie rynkowych niedoborów, ale handlarze niejednokrotnie musieli dysponować łapówkami dla celników czy straży granicznej.

*W 1974 ROKU TRENER KOLARZY
SPRZEDAŁ W WIEDNIU 200 ZAPASOWYCH OPON ROWEROWYCH,
ZA CO KUPIŁ UŻYWANEGO
VOLKSWAGENA BUSA*

niały się błyskawicznie. Wiadomo było, że do Turcji jedzie się po skóry i kozuchy oraz obśmiane dziś tureckie sweterki. W Rosji - też wiadomo - tanio można było dostać złoto i np. aparaty fotograficzne. Rodacy potrafili też kupić kilka ogromnych i ogromnie ciężkich telewizorów Rubin i przewieźć je w wagonie pociągu. Z NRD wieziono towary tak w Polsce wtedy luksusowe, jak rodzynki, wiórki kokosowe czy pasty do zębów.

W latach 70. i 80. chodliwy był sprzęt elektroniczny. Potem przyszedł czas na pierwsze komputery. Ale były też hity, które dawały ogromne wręcz przebitki cenowe. Takim hitem, jak wspomina Stanisław Milewski, były swego czasu globulki Zet, czyli polskie środki antykoncepcyjne, które za granicą robiły oszałamiającą karierę. W Polsce lat 60. produkowano je niemal chałupniczym sposobem, sama ich promocja była dość tajemnicza. „Globulka Zet zapobiega” - enigmatycznie informowała prasa, bo seks był tematem tabu.

Ale ludzie wiedzieli swoje i reklamowali te środki antykoncepcyjne kolokwialnym wierszykiem: „Nie dawaj dupulki bez Zet globulki”. Globulka Zet robiła oszałamiającą karierę za granicą. W Polsce paczka kosztowała 7 zł, a w Jugosławii 10 nowych dinarów, czyli prawie dolar. Niestety, hit globulek przestał być atrakcyjny, kiedy podczas jednej z autokarowych wycieczek do Jugosławii pewne małże-

Oficjalnie jednak celnicy mieli przykazane, aby tępić tę prywatną inicjatywę rodaków. Sprawami związanymi z przemytem zajmowała się Służba Bezpieczeństwa, skrupulatnie odnotowując wywożone czy zatrzymane towary.

Historyk Paweł Sowiński w książce „Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)” wydanej w 2005 r. podał jako przykład, co w 1974 roku wywoziła do Egiptu 92-osobowa wycieczka: 68 kryształów, 38 żelazek, 21 zegarków Ruhla, 17 wentylatorów, a wszystko o wartości 53 tys. zł. Członkowie wycieczki przywieźli zaś towary warte dziesięć razy tyle, czyli pół miliona złotych.

Bagaże na lotniskach czy granicach były więc precyzyjnie przepatrywane - ręcznie, bo nie było wówczas skanerów. Nic więc dziwnego, że pomyślowi handlarze robili, co mogli, aby wywieźć, a potem przywieźć do kraju jak najwięcej towaru. Legendarne stały się specjalne schowki w samochodach. Towar pakowano w koła, pod deskę rozdzielczą, montowano dodatkowy bak. Ciuchy nakładano na siebie (jednej pani udało się włożyć 15 kozuchów), złoto wciskano w mydła, w kielbasy albo pakowano w obcasy butów.

Abym przemyścić wiertła do Jugosławii, przemysłowcy szyli specjalne kamizelki z kieszonkami wewnątrz, w które je upychali. Pomysłowość Polaków nie znała granic.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PRASOWY



Gdy „Kurjer” drukował swój tekst, trwała bitwa powstańcza pod Bodzechowem w powiecie ostrowieckim

O powstaniu styczniowym na łamach „Kurjera”

19 grudnia 1863 roku (wedle kalendarza gregoriańskiego) na pierwszej stronie „Kurjera Warszawskiego” ukazał się tekst o sytuacji politycznej w Królestwie. Miejskami trwały jeszcze rozpaczliwe walki powstańcze z oddziałami rosyjskimi, ale tekst reprezentował ultrałojalistyczne stanowisko dziennika wobec władz. Takie właśnie, jakie reprezentowała większość ówczesnego polskiego społeczeństwa.

„Chwila rozczarowania zaczyna nadchodzić dla rozsądniejszej części ludności, widzącej kraj coraz głębiej pograżający się w przepaści klęsk; nie jest już rządem zjawiskiem dobrowolne opuszczanie przez buntowników tych kilku istniejących jeszcze band, powrót ich pod domową strzechę i ponowna przysięga na wierność prawemu rządowi. W niektórych miastach podpisane nawet zostały adresy wierności i poddania się. Podżegacze, czując, jak usuwa się im z rąk władza, uciekają się do najhaniebniejszych kłamstw dla zmniejszenia znaczenia tych oznak polepszenia się położenia rzeczy.

W jednym z ich tajemnych pism powiedziano jest, że niedawno wydany rozkaz do naszych naczelników wojennych zaleca im zbieranie podpisów na adresach wszelkimi środkami, mianowicie obietnicami, pieniędzmi, groźbami, a w razie potrzeby gwałtem. »W Warszawie, dodaje to pismo, podobne zalecenie dano policji, której nakazano rozpocząć werbunek od żydów i uwięzionych w cytadeli; pierwsi mają otrzymywać po 20 rs. za podpis, a drudzy mają być zachęceni nadzieją uwolnienia.

Z drugiej strony Patrie z 15go podaje korespondencję z Krakowa z 6go, gdzie pomiędzy innymi kłamstwami jest powiedziane: że w Częstochowie, aby postrachem skłonić mieszkańców do podpisania adresu do Cara, Pułkownik Ehrenroth kazał ściąć (sic) na placu publicznym trzech mieszkańców, a potem zwołał władze, duchowieństwo, znakomitych mieszkańców i nakazał im podpisać adres w ciągu 24 godzin».

Dla wszystkich mogących być wprowadzonymi w błąd przez podobne kłamstwa, oświadczamy, iż nie ma ani słowa prawdy w mniemanym okólniku przesłanym do Naczelników wojennych, ani w rozkazie do Policji rosyjskiej, równie jak i w mniemanym ściegu w Częstochowie i zwołaniu znakomitszych mieszkańców tego miasta.

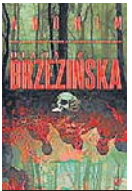
Jedynie jest pewnem, że rząd podwójnie silny, i przez środki będące jego rozporządzeniu i głównie przez czystość swych zamiarów, nie robi nic i nie potrzebuje nic robić dla wywołania adresów poddania się, mniej dla niego użytecznych niż dla tych, którzy bardzo cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy.

Czuje bardzo dobrze, że adresy te wtedy tylko mogą mieć znaczenie, kiedy będą wyrażeniem prawdziwego żalu, bez żadnej tajemnej myśli i przekonania o niemożliwości bezrozumnej walki, zgubnej przede wszystkim dla kraju”.

opr. bb

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
B. Piskala, L. Strzyga,
T. Zarek i S. Majerowski



Zawsze w końcu ktoś się łamie...

Na posterunek trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicie, uprowadzenie, rozczłonkowanie... i ognisko, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Nikt nie zna nazwiska ofiary, nikt nie chce pamiętać tamtej nocy, a jednak ktoś w końcu pęka.

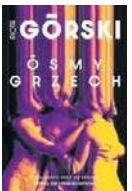
Diana Brzezińska, „Anonim”, wyd. Otwarte, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Czy oni wszyscy ogłuchli?

Nad brzegiem stawu w parku w centrum Warszawy przypadkowy wędkarz znajduje zwłoki kobiety bez głowy i bez palców. Nie wiadomo, kim jest denatka ani jak się tu znalazła. Niemożliwe, by nikt niczego nie widział ani nie słyszał.

Małgorzata Sobieszczańska, „Nie ma mnie”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Modelka Diana Drewska zaginęła...

Komisarz Przemysław Duszny nie był złym człowiekiem, a Sopot nie był złym miastem. Nie ma takich ludzi i nie ma takich miejsc. Dobrego glinę od złego dzieli czasem dwa strzały. Tamtego dnia Duszny przeżył, ale równocześnie utonął w poczuciu winy.

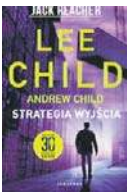
Piotr Górski, „Ósmy grzech”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2026, cena 42,99 zł



Diabelski mróz panuje w Dziwnowie

W jednym z nowoczesnych apartamentowców w Dziwnowie dochodzi do zbrodni. Ginie znana influencerka, a sprawa przypomina tę, którą nadkomisarz Bożydar Kowalski prowadził dwadzieścia lat temu i która dotyczyła zabójstwa jego żony.

Katarzyna Wolwicz, „Odpowiedź kryje się w tobie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Zło zatrzyma pięść Jacka Reachera

Trzydziesty – jubileuszowy! – tom najpopularniejszej na świecie serii sensacyjnej. Jej bohater, silny jak tur i wysoki jak dąb Jack Reacher zatrzyma się w nim w trzech miejscach. Nie wszystkie przystanki będą zaplanowane, ale i tak nie zatrzyma to lawiny wydarzeń...

Lee Child, „Strategia wyjścia”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W polityce nie ma litości...

Podkomisarz Olga Suszczyńska, wśród policjantów znana jako Serbia, prowadzi sprawę zabójstwa Piotra Pawłowskiego, przedstawiciela firmy pośredniczącej w zakupie Pegasusa – oprogramowania szpiegującego przez polski rząd.

Grzegorz Kapla, „Bez przebaczenia”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Czy to Szeptacz powraca, aby dokończyć swoje dzieło?

Kiedys inspektor Jack Logan wierzył, że raz na zawsze rozprawił się z kosmarem zwanym Szeptaczem – seryjnym zabójcą dzieci. Teraz cienie przeszłości zdają się ożywać.

„Życie Duncana Reida kompletnie się posypało po przekroczeniu pewnej bramy na zadupiu wszechświata.

Duncan wiedział, że jej otwarcie wymaga sekretnej sztuczki. Metalowy rygiel wypaczył się już wiele lat temu i jeśli próbowało się szarpać w stronę sugerowaną przez łuk krzyżowy, człowiek był skazany na porażkę. Sztuka polegała na tym, by powolutku obruszać pręt, obracając go lekko ciągnąc, dopóki nie skrzyknął i pozwolił się w końcu wysunąć.

A jeżeli miało się siedem lat i więcej energii niż rozumu, można było wgramolić się po metalowych szczeczlach, zeskoczyć po drugiej stronie i czekać z triumfalną miną, aż tata dołączy.

– Wygrałem! – wykrzyknął Connor. Zaczął machać ramionami i jednocześnie kołysać biodrami. Nazywał te wygibasy „floss”. Podobno najnowszy hit w świecie choreografii.

Ustóp Duncana niecierpliwie podrygiwała ich golden retrieverka, z entuzjazmem skrobiąc przednimi łapami o ziemię i kręcąc kuperkiem barwy miedzi.

– W porządku, Meg, daj nam chwilę – zwrócił się do zwierzaka.

Rygiel z brzękiem puścił. Ledwie brama uchyliła się na piętnaście centymetrów, a Meg wpakowała w szparę nos i przecisnęła się na drugą stronę. Śmignęła obok Connora, który zdążył zrobić unik. Pomknęła jak strzała, napędzana czystą radością, że nie jest już zamknięta w samochodzie ani uwiązana na smyczy.

– Ktoś się tu bardzo spieszy – zaśmiał się Duncan.

Patrzyli, jak skłęca w stronę drzew po prawej stronie drogi i znika im z oczu między omszałymi pniami.

– Meg! – zawołał za suczką Connor. – Wracaj!

– Nic jej nie będzie – zapewnił Duncan. Zamknął bramę i wsunął rygiel do skobla tylko na tyle, żeby się nie otworzyła. Nie chcieli później powtarzać całej procedury. – Buszowała po tych terenach, jeszcze zanim się urodziła.

Connor nie wyglądał na przekonanego, ale ruszył za tatą i w równym tempie pomaszerowali drogą.

Dzięki temu, że mieszkali w okolicy, mieli wręcz luksus wyboru, jeśli chodzi o trasy spacerowe. Co prawda był to właści-

wie jedyny luksus, na jaki mogli liczyć, ale zawsze coś. A spośród wszystkich dostępnych tras tu wracali najchętniej.

Najgorszy był dojazd. W sezonie letnim odcinek z Fort William do Spean Bridge dawał im się we znaki. Teraz jednak, zanim ruch sparaliżowały kampery prowadzone w żółwym tempie przez zbyt ostrożnych turystów, podróż zajmowała im chwilę.

Potem wystarczyło już tylko skrócić na drogę prowadzącą do lasu Leanachan i pokonać półtora kilometra wąską drożką, trzymając kciuki, żeby nikt inny nie nadjechał z przeciwną, a na koniec stoczyć zwyczajowy pojedynk z bramą.

A później... raj na ziemi. Leśne dukty ciągnące się kilometrami, urzekające widoki i cisza niezmaczona obecnością ludzi. Przez te wszystkie lata Duncan napotkał na tym szlaku może dwudziestu piechurów, paru rowerzystów i jednego gościa na szczudłach.

Ten ostatni go zaskoczył, a Meg na jego widok ujadła jak oszalała. Okazało się, że to była sponsorowana wędrowka na cel charytatywny. Dla chorych na raka czy coś w tym rodzaju. Duncan nie zapamiętał, bo skupił się na uspokajaniu Meg.

Kiedy już chwycił ją za obrożę, wrzucił do puszki parę funtów i trzymał suczkę, dopóki balansujący na wysokościach facet nie zniknął za zakrętem.

Dzisiaj wyglądało na to, że raczej nikt nie będzie im przeszkadzał, więc Duncanowi zrobiło się lżej na duszy. Meg na ogół była grzeczna, ale nie przepadała za obcymi, więc brak oznak życia zawsze był dobrym znakiem.

Oczywiście, ktoś mógł się jeszcze wynurzyć zza któregoś z zakrętów i zdenerwować suczkę, w tym momencie jednak nie widział powodów do niepokoju. Na razie horyzont był pusty.

W oddali po lewej, za cmentarzyskiem wyciętych drzew, widać była droga A82 prowadząca do Pomnika Komandosów i dalej, do Inverness. Sunął nią porożrzywany tu i ówdzie sznur pojazdów, których lakier lśnił w zaskakująco jasnych promieniach kwietniowego słońca.

W tej odległości od drogi docierał do nich szum niegłośniejszy od szeptu. Jedynymi dźwiękami, jakie im towarzyszyły, były świergot ptaków i cichy chrzęst kamienistej ziemi pod butami Duncana.

Zgęstwiny daleko przed nimi wyskoczyła Meg i wpadła w błotnistą kałużę, która brązową brzęk oblepiła jej łapy, po czym stanęła zdyszana na środku ścieżki. Przyglądała im się przez chwilę z wywieszonym



J.D. KIRK

Kirk to pseudonim Barry'ego Hutchisona, mistrza w dziedzinie kryminału. Jego znakami rozpoznawczymi są umiejętność tworzenia dynamicznej fabuły i wplatania w niej subtelnych poczucia humoru.

językiem, sprawdzając, czy nadal idą w tym samym kierunku.

Kiedy się upewniła, że nie zwracając do samochodu, zniknęła między drzewami, wracając do swoich spraw.

– Widziałeś? Mówiłem, że nic jej nie będzie – powiedział Duncan, żartobliwie szturchając syna łokciem. – Fakt, jest trochę brudna, ale cała i zdrowa.

– Widziałeś, jak się utyliła?

– I owszem.

– Cała jest w błocie!

– No jest. I zgadnij, kto ją umyje, kiedy wrócimy do domu – dodał Duncan.

Connor wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Ty!

– Ja? Mowy nie ma! Ty! – odparł Duncan.

– Nie-e!

– Ta-ak! Dam ci szczotkę i wiadro – obiecał Duncan. Prychnął rozbawiony, gdy wpadł mu do głowy pewien pomysł. – Przy okazji możesz też umyć samochód. Dwie pieczenie na jednym ogniu.

Connor zamaszycie pokręcił głową.

– No dobra. To chociaż ją potrzymasz, a ja wezmę wąż ogrodowy i ją poleję.

Connor właściwie nie miał nic przeciwko temu, ale skoro zaczęli tę grę, dalej protestował.

– Nie!

Duncan poglądził się po podbródku, skrobiąc zarost kciukiem i palcem wskazującym.

– Dobra, to ona potrzyma ciebie, a ja będę polewał – powiedział. I zagwizdał, imitując odgłos lejącej się wody i udając, że opryskuje syna. – Co ty na to?

Connor zachichotał.

– Dzisiaj rano się kąpałem.

– Naprawdę? Boże drogi, to już kwiecień? – zakpił Duncan.

Connor wprowadził nie zrozumiał żartu, ale znowu zachichotał.

Przez kilka minut szli łagodnym łukiem ścieżki, mijając po lewej niewielki kamieniołom, gdzie od roku stały beczynnienie dwie koparki. Kiedy Duncan zapuszczał się w te okolice, rzadko widywał je przesunięte choćby o parę metrów albo z ramionami ustawionymi pod innym kątem. Nigdy nie zauważył, by ktokolwiek siedział w kabinie, a co dopiero używał maszyny do pracy.

Minęło sporo czasu, odkąd Connor ostatni raz coś powiedział, i choć Duncan cieszył się ciszą, to wiedział, że syn rzadko bywa tak małomówny. W piątce mieli wuef na basenie i zwykle nie zamykały mu się usta, gdy opowiadał, kto okazał się najlepszy w stylu grzbietowym i który z kolegów omal się nie utopił.

Dzisiaj jednak w ogóle się nie odzywał, dopóki Duncan nie pociągnął go za język.

– Wszystko w porządku, Con?

– Tak – odparł Connor, nie podnosząc wzroku.

Znalazł duży kij i podpierał się nim jak czarodziej laską.

– Meg zaraz ci go zabierze – ostrzegł go ojciec.

Connor skinął głową, ale nie odpowiedział.

– Jak było dzisiaj na basenie?

– Dobrze.

– Wszyscy przeżyli?

– Znowu skinięcie.

– Aha.

Znowu przez chwilę szli w milczeniu. Nad nimi krążył drapieżny ptak. Myszołów, zgadywał Duncan, choć nie miał pewności. Może orzeł. A może po prostu wielki gołąb. Od zawsze mieszkał w Highlands, ale fauna i flora tego regionu pozostały dla niego niezgłębioną tajemnicą.

Podobnie było z drzewami rosnącymi wzdłuż ścieżki. Co to za gatunek? Sosna? Być może. Buk? Niewykluczone. Dąb? Raczej nie, ale pewności nie miał. Widział drzewa. To był najwyższy poziom konkretny, na jaki potrafił się wspiąć.

– Tato? – odezwał się cicho Connor kilka kroków później. Nadal szedł ze wzrokiem wbitym w ziemię. – Znasz Eda?

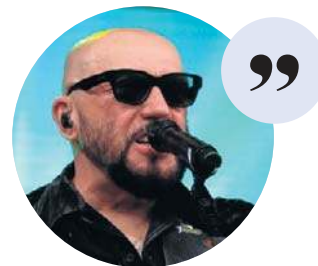
Duncan przeleciał w myślach listę dzieci w klasie syna. Żadnego Eda na niej nie znalazł (...).



J.D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

Nie można siebie całego sprzedać, bo najciekawsza jest właśnie tajemnica

Grzegorz Skawiński z Kombii w podcaście „Złota Scena” o tym, dlaczego zawsze nosi ciemne okulary Fot. Sławomir Bromboszcz



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 54

Olga Bołądź

rozpoczęła podróż

Aktorka wyruszyła z mężem i synem w podróż po Chinach. I pochwaliła się już pierwszymi wrażeniami w mediach społecznościowych. Na zdjęciach możemy zobaczyć m.in. rzędy chińskich taksówek, lokalne przysmaki i bliskich aktorki w ulicznym tłumie. „Podróż po Chinach Północnych, Tybecie i Nepalu rozpoczęta” – napisała.



Witajcie w dżungli Super Polsat, 21:00

Dwayne „The Rock” Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się początkowo wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać.

Dominika Tajner

radzi byłemu mężowi

Celebrytka była czwartą żoną Michała Wiśniewskiego. Teraz w rozmowie z Pudelkiem skomentowała jego rozstanie z obecną żoną. – Szybkie wchodzenie w kolejne relacje nie jest dobrym rozwiązaniem. No ale Michał jak to Michał, robi, jak będzie uważał. Myślę, że dobrze by mu zrobiło trochę pobycie samemu ze sobą.

Maja Hyży

o powinnościach NFZ

Piosenkarka ma za sobą kilka operacji plastycznych. Poprawiła sobie m.in. brzuch i piersi po ciąży. W najnowszym wywiadzie ujawniła, jakie to są koszty. – Operacja plastyki brzucha kosztuje niestety немало, bo około 30 tys. zł, i tak samo plastyka piersi – powiedziała w Plejadzie. I dodała: Uważam, że my po ciążach powinniśmy mieć na NFZ takie operacje, bo nam się to po prostu należy. Dałyśmy na świat dzieci, więc państwo powinno nam trochę zwrócić – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Bez Litości

FX, 22:00

Robert McCall był agentem amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia jego przyjaciółka zostaje pobita przez rosyjskich gangsterów. McCall postanawia wymierzyć sprawiedliwość i zabija członków gangu.

Barbie

TVN, 23:25

Amerkańska komedia w reżyserii Greta Gerwiga. Akcja rozgrywa się w bajkowym, różowym Barbielandzie, gdzie czas upływa na dobrej zabawie. Kiedy jednak Barbie będzie musiała zmierzyć się z kryzysem egzystencjalnym, jej idealne, beztroskie życie już nigdy nie będzie takie samo. W roli Barbie wystąpiła Margot Robbie, natomiast w Kena wcielił się Ryan Gosling.

Poziamo:

- 1) „kocie łby” na drodze,
- 6) smaczny kawałek jedzenia,
- 11) konny pasterz na stepach Kolumbii i Wenezueli,
- 12) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 13) weneckie lub wystawowe,
- 14) brat Bołka z polskiej kreskówki,
- 15) najtwardsza tkanka organizmu człowieka,
- 17) broń Wilhelma Tella,
- 18) czepliwy koszyk z ostu,
- 19) szczeżuja lub perłopław,
- 20) kosmetyk do włosów nadający im połysk,
- 23) obrazkowe lub klinowe,
- 25) uczeń katolickiego seminarium,
- 26) aktualny mistrz Polski w piłce nożnej,
- 27) lasy blisko wierzchów i hal,
- 28) ciepłe nakrycie głowy,
- 31) pojazd szynowy połączony z parowozem,
- 34) część ekwipunku rycerza,
- 36) dawne małżeństwo, ożenek,
- 37) szata starożytnych Rzymian,
- 38) część pieczonego kurczaka,
- 39) grecki heros i bohater wojny trojańskiej,
- 40) „A wszystko te czarne ...”, pieśń biesiadna.

Pionowo:

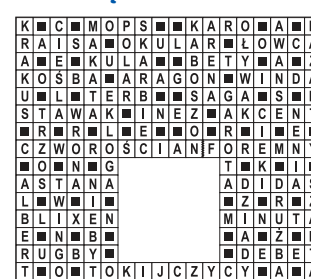
- 2) żołnierz przed złożeniem przysięgi,
- 3) rodzaj kroju sukni,
- 4) ludowy zwyczaj witania wiosny,
- 5) miejsce wiejskich zabaw,



- 6) stan w USA z Denver,
- 7) wyrób gastronomiczny z gwizdny,
- 8) nieudane zagranie piłkarza,
- 9) miasto w Bośni i Hercegowinie nad rzeką Vrbas,
- 10) jeszcze nie przyjaciółka,
- 16) część stodoły, sasek,
- 21) mierzona w watach,
- 22) Władysław, aktor z filmu „Sami swoi”,

- 23) pływał pod czarną banderą,
- 24) duży, żelazny garnek,
- 29) rodzaj blankietu pocztowego,
- 30) wydeptana ścieżka polna,
- 32) duża antylopa afrykańska, kanna,
- 33) rzecz niezwykła, osobliwość,
- 34) ... Wojnowicz, polski muzyk-oboista,
- 35) szeroki brzeg sombrera.

ROZWIĄZANIE NR 53



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś działaj śmiało, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie szansę, której się nie spodziewasz. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw na później. **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię ciekawy zwrot akcji. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by uważnie słuchać, bo ktoś może przekazać ważną wiadomość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą znacznie silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi znaleźć chwilę na oddech – decyzja sama się wyklaruje. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że przed Tobą dobry dzień na inicjatywę, flirt i odważne nowe plany. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobny chaos szybko zamienisz w porządek. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dziś opłaca się precyzja i chłodna ocena sytuacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże naprawić to, co było napięte. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować znaków, bo właśnie one mogą wskazać najlepszą drogę. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja ruchowi i zmianom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótki impuls może otworzyć przed Tobą nowy kierunek.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja da efekty szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny zapowiada, że w pracy lub planach pojawi się dobra wiadomość. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Pomysł, który nosisz od dawna, zasługuje na start. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, że warto zaufać swojej oryginalności. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ktoś doceni Twoje wsparcie, a wieczór przyniesie ukojenie.

AUTOREKLAMA

**Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

0011506887

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Wojciecha Pancera

naszego wieloletniego i cenionego Kolegi.

Rodzinie oraz Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia i żalu.

Łączymy się z Państwem w bólu i żałobie, życząc siły
oraz otuchy w tych trudnych chwilach.Z wyrazami szacunku i pamięci,
Koleżanki i Koledzy z Ensto Pol Sp. z o. o.

0011506367

Wyrazy szczerego współczucia
naszemu Koledze

Prof. Krzysztofowi Czaplewskiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

Rektor, Senat oraz społeczność akademicka
Uniwersytetu Morskiego w Gdyni

0011506831

Z głębokim żalem i wielkim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość, że zmarł
nasz były, wieloletni pracownik

Roman Banasik

Rodzinie oraz Bliskim

składamy szczerze kondolencje
i wyrazy głębokiego współczucia.Zarząd oraz Pracownicy
Ośrodka Badawczo-Rozwojowego
Centrum Techniki Morskiej S.A. w GdyniDawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. W piątek Betard Sparty czeka inauguracja PGE Ekstraligi, czyli mecz ze Stelmet Falubazem. Przed startem sezonu spotkaliśmy się z trenerem Wrocławian, Piotrem Protasiewiczem.

Piotr Protasiewicz po sezonie 2025 objął funkcję szkoleniowca oraz dyrektora sportowego Betard Sparty. Nowy trener ma zrobić to, co w poprzednim roku nie udało się Dariuszowi Śledziowi - poprowadzić wrocławski zespół do drużynowego mistrzostwa Polski. Podczas dnia medialnego organizowanego przez WTS zapytaliśmy trenera Protasiewicza, jakie oczekiwania ma wobec niego prezes Andrzej Rusko oraz jakie jest jego podejście do presji związanej z walką o tytuł.

- Nie przyszedłem do drużyny, która ma w planach walkę o utrzymanie, tylko znacznie ambitniejsze cele. Sparta to najbardziej stabilny klub w PGE Ekstralidze, mający świetny zespół. Stuprocentowa frekwencja na Stadionie Olimpijskim świadczy o tym, że we Wrocławiu jest zapotrzebowanie na żużel i tym samym wynik. Nie chciałbym jednak pompować balonika. Pamiętajmy, że to wyłącznie sport. W żużlu o sukcesie decyduje nie tylko zawodnik. To również składowa sprzętu, pogody i sportowego szczęścia. Nasze zawody



FOT. PAMEŁ RELIKOWSKI

Piotr Protasiewicz podczas prezentacji drużyny miał okazję spotkać się z kibicami Betard Sparty, którzy oczekują, że nowy trener poprowadzi WTS do mistrzostwa

są obarczone wielkim ryzykiem. Można sobie coś planować, a wszystko może bardzo szybko się posypać. Wolałbym więc być pewnego rodzaju wentylem bezpieczeństwa i nie nakładać na zawodników dodatkowej presji. Nasi żużlowcy to zawodowcy, którzy profesjonalnie podchodzą do swoich obowiązków. Jeśli dodatkowo bym ich nakręcał, mogliby się „przegrzać” - powiedział Protasiewicz. - Mam dużą pokorę do sportu, nauczyłem się tego przez 30 lat jazdy. Obecnie skupiamy się na tym, aby dobrze wejść w sezon, co jest bardzo ważne i trochę ułatwia późniejszą rywalizację. Główny cel na teraz jest taki, aby zawodnicy od pierwszego meczu zdo-

bywali punkty. Dopiero za 14 kolejek będziemy się przygotowywać, taką mam nadzieję, do walki o medale. Moim zadaniem wraz z naszym torowiskiem jest teraz przygotowanie toru na Stadionie Olimpijskim, który będzie pasował zawodnikom i będzie powtarzalny - dodał „PePe”.

Trener Betard Sparty odniósł się również do medialnych doniesień na temat wypożyczenia jednego z polskich juniorów - Marcela Kowolika lub Nikodema Mikołajczyka - do Innpro ROW-u Rybnik. - Mamy trzech juniorów (oprócz wspomnianych wyżej, Mikkel Andersen - przyp. red.). Marcel Kowolik odjechał w tym roku dopiero jeden sparing

(wypowiedź tuż przed meczem z Fogo Unią Leszno we Wrocławiu - przyp. red.), dlatego spośród wszystkich naszych zawodników potrzebuje najwięcej jazdy. W jego przypadku każdy dzień to krok do przodu. Wcale nie jest postanowione, że dojdzie do wypożyczenia. Na dziś nie ma żadnych konkretnych. Zawodnicy mają czystą głowę i mogą się ścigać. Trudno powiedzieć, kiedy zostanie podjęta decyzja o ewentualnym wypożyczeniu któregoś z nich - wyjaśnił Protasiewicz.

W awizowanym składzie na piątkowe spotkanie ze Stelmet Falubazem znalazł się Kowolik, który w formacji juniorskiej Betard Sparty ma być partnerem Andersena.

Podczas inauguracji sezonu na Stadionie Olimpijskim kluczowym zawodnikiem może okazać się Brady Kurtz, który ostatnie dni spędził na leczeniu infekcji. Australijczyk w sobotę pojawił się w Gdańsku podczas Mistrzostw Polski Par Klubowych, ale ani razu nie wyjechał na tor. Indywidualnie wice mistrz świata w piątkowym meczu będzie do dyspozycji trenera Protasiewicza, ale jego dyspozycja pozostaje niewiadomą. ©©

PGE EKSTRALIGA

Awizowany skład Betard Sparty Wrocław na mecz ze Stelmet Falubazem Zielona Góra (piątek, godz. 20.30, Canal+ Sport)
9. Brady Kurtz, 10. Maciej Janowski, 11. Bartłomiej Kowalski, 12. Daniel Bewley, 13. Artiom Łaguta, 14. Mikkel Andersen, 15. Marcel Kowolik.

REKLAMA

0311246076

dziennikbałtycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

**przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211**

- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUP nieruchomości za gotówkę,
518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nieroboczych. Kontakt tel. 58/73-57-231

PANIĄ na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia
stronazdrowia.pl

Polki zagrają bez Świątek. Stawką są finały turnieju BJKC

Zbigniew Czyż
redakcja@polskappress.pl

TENIS. Polskie tenisistki zagrają w piątek i sobotę w Gliwicach w rozgrywkach Billie Jean King Cup. Stawką jest awans do zawodów finałowych w chińskim Shenzhen, zaplanowanych na wrzesień.

Mecz rozegrany zostanie w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraincami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami. W polskiej kadrze znalazły się: Magda Linette (55. WTA), Maja Chwalińska (131. WTA), Katarzyna Kawa (160. WTA) i Linda Klimovicova (154. WTA) oraz Martyna Kubka (174. w rankingu debła WTA).

- Przyjechałyśmy tu, by wygrać. Zazwyczaj gramy dla siebie, dla naszego zespołu. Teraz zagramy dla Polski. Będzie zdecydowanie inaczej. To zupełnie inne odczucie, które wiąże się z odpowiedzialnością, ale też jest zaszczepieniem. Takie mecze rządzą się swoimi prawami, mogą się odwrócić w każdej chwili. Na co dzień nie gramy zbyt często w Polsce. Na pewno jest to coś wyjątkowego, cieszę się z tej możliwości - powiedziała Linette.

Mecze w Gliwicach rozegrane zostaną na nawierzchni ziemnej. Kubka podkreśliła, że w gliwickiej arenie jest bardzo dużo miejsca. - To największa hala, w jakiej ostatnio miałyśmy okazję zagrać. Szybko się do tej przestrzeni przyzwyczajamy. Nawierzchnia jest - jak na mączkę - dość szybka, co mi bardzo odpowiada - oceniła.

Kapitan kadry Dawid Celt nie ukrywał z kolei, że oba zespoły świetnie się znają. - Ukrainki to nie są anonimowe zawodniczki. Co tydzień grają w największych



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Pod nieobecność Igi Świątek i Magdaleny Fręch faworytkami do zwycięstwa są Ukrainki

turniejach na świecie. To dobra, mocna drużyna. Nie ma się co czarować. Zaskoczenia nie będzie, wiemy, czego się spodziewać. Postaramy się wykorzystać to, że gramy u siebie, te dni treningowe, które są za nami i jeszcze przed nami. Będziemy - jak zawsze - walczyć o każdy punkt. Niezależnie od tego, kto stoi po drugiej stronie siatki, staramy się walczyć o zwycięstwo i to się nie zmienia - zapewnił.

Już wcześniej poinformowano, że w Gliwicach nie zagra Iga Świątek, która przygotowuje się na Majorce do turnieju w Stuttgarcie, który inauguruje sezon na kortach

ziemnych. W reprezentacji Polski nie zobaczymy też Magdaleny Fręch. Biało-Czerwone w pięciu poprzednich edycjach tej imprezy grały w elicie trzykrotnie. Dwa lata temu w półfinale uległy Włoszkom, które później wygrały imprezę w Maladze. Teraz zadanie jest trudniejsze, gdyż od 2025 roku do finałów kwalifikuje się tylko osiem, a nie dwanaście drużyn.

Polki w Gliwicach zagrają o awans do turnieju finałowego dzięki temu, że podczas listopadowego turnieju play-off w Gorzowie Wielkopolskim pokonały Nową Zelandię (3:0) i Rumunię (3:0). Po jednym meczu singlowym i de-

blowym wygrały wówczas Kawa oraz debiutująca w kadrze Klimovicova.

Pod nieobecność Świątek i Fręch faworytkami do zwycięstwa są Ukrainki. W ich kadrze znalazła się siódma rakietą świata w rankingu WTA i jedna z najlepszych zawodniczek w tym sezonie, Elina Switolina. Kadrę naszych wschodnich sąsiadów uzupełniają Oleksandra Olijnycowa (68. WTA) oraz deblistki: Ludmiła Kiczenok i Nadia Kiczenok.

- Musimy być przygotowane na wielką bitwę. Musimy docenić świetne polskie zawodniczki. Gra w reprezentacji różni się od występów indywidualnych, to coś specjalnego. Myślę, że polski zespół jest pod nieco większą presją, grając u siebie - powiedziała podczas konferencji prasowej w Gliwicach Switolina.

Kapitan reprezentacji Ukrainy Ilija Marczenko podkreślił natomiast, że jego oczekiwania przed meczem są wysokie. - Przyjechałyśmy tu, by wygrać, i to jest nasz najważniejszy cel. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Polska ma naprawdę mocny zespół, nawet pod nieobecność Igi Świątek. Jesteśmy przygotowani do spotkania - stwierdził.

Przed rokiem Ukrainki dotarły do półfinału, w którym po wyrównanej walce przegrały z Włoszkami. W piątek od godz. 16 rozegrane zostaną dwa mecze singlowe. Drugi dzień zacznie się od gry podwójnej o godz. 12, a potem - zależnie od wyniku - może być jeden lub dwa single. Na pewno odbędą się cztery spotkania, a piąte w przypadku remisu. Turniej finałowy Billie Jean King Cup 2026 zaplanowano na 21-27 września w chińskim Shenzhen.

©P

Pięciu Polaków z szansami na występy w Lidze Europy i Lidze Konferencji

Bartosz Głab
redakcja@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Dziś wieczorem zostaną rozegrane pierwsze mecze ćwierćfinałowe Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach niestety polskich klubów już nie ma, ale szanse na zdobycie europejskiego trofeum wciąż mają polscy piłkarze.

W Lidze Europy mecz Sporting Braga - Real Betis został rozegrany już w środę, więc dzisiejszego wieczora odbędą się tylko trzy spotkania. W dwóch z nich szansę na występ mają ważni reprezentanci Polski. FC Porto prawdopodobnie z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwior w składzie podejmie u siebie angielskie Nottingham Forest. Przypomnijmy, że portugalski gigant do rozgrywek nie zgłosił 17-letniego Oskara Pietuszelewskiego. Ponadto w spotkaniu FC Bologna - Aston Villa w szeregach gości może wystąpić Matty Cash. We włoskiej ekipie na pewno nie zagra kontuzjowany Łukasz Skorupski.

Delikatny polski wątek będziemy mieli też przy spotka-

niu SC Freiburg - Celta Vigo: jednym z sędziów zarządzających systemem VAR będzie Tomasz Kwiatkowski.

W Lidze Konferencji „polski mecz” szykuje się w Niemczech, gdzie FSV Mainz podejmie francuski RC Strasbourg. Tutaj na placu gry możemy zobaczyć 18-letniego Kacpra Potulskiego u miejscowych i o 3 lata starszego Maxiego Oyedele u przyjeźdźnych. Nie można też zapomnieć - AZ Alkmaar zostanie rozegrany w Krakowie na stadionie pierwszoligowej Wisły.

Liga Europy:

21:00 FC Porto - Nottingham Forest (Polsat Sport Premium 1).
21:00 FC Bologna - Aston Villa (Polsat Sport Premium 2).
21:00 SC Freiburg - Celta Vigo (Polsat Sport Extra 1).

Liga Konferencji:

18:45 Rayo Vallecano - AEK Ateny (Polsat Sport Premium 2).
21:00 1.FSV Mainz - RC Strasbourg (Polsat Sport Extra 2).
21:00 Crystal Palace - ACF Fiorentina (Polsat Sport Extra 3).
21:00 Szachtar Donieck - AZ Alkmaar (Polsat Sport Extra 4).

©P



FOT. MANUEL FERNANDO/PAP/EP

FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwior w składzie podejmie u siebie angielskie Nottingham Forest

Odszedł jeden z najbardziej utytułowanych szkoleniowców w futbolu

Jacek Kmiecik
redakcja@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Nie żyje Mircea Lucescu. Legendarny rumuński trener zmarł w wieku 80 lat po przejściu ostrego zawału serca.

Selekcjoner reprezentacji Rumunii Mircea Lucescu trafił do szpitala po tym, jak jego stan pogorszył się 29 marca podczas treningu drużyny narodowej Rumunii między przegranym z Turcją (0:1) barażem o mistrzostwa świata

2026 a meczem towarzyskim ze Słowacją.

W czwartek, 2 kwietnia, Rumuńska Federacja Piłkarska (FRF) ogłosiła koniec jego kadencji na stanowisku selekcjonera „Tricolorii”, a dzień później - podczas pobytu w szpitalu - doznał ostrego zawału mięśnia sercowego, po którym jego stan się pogorszył i został przeniesiony na oddział intensywnej terapii. W niedzielę, 5 kwietnia, został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej z powodu powtarzających się

ataków ciężkiej arytmii. Stan zdrowia szkoleniowca od tego momentu określano jako krytyczny. Wieczorem we wtorek, 7 kwietnia, podano wiadomość o jego śmierci.

Większość kariery piłkarskiej Mircea spędził w Dinamie Bukareszt, gdzie grał jako napastnik i zdobył z klubem 7 tytułów mistrza kraju. Rozegrał 70 meczów w reprezentacji Rumunii i strzelił 9 goli. Karierę trenerską Lucescu rozpoczął w rumuńskim Corvinulu, a później prowadził reprezentację Rumunii

i Dinamo Bukareszt. Pracował również we Włoszech: w Pizie, Brescii, Reggianie i Interze Mediolan, a także w Turcji: w Galatasaray Stambuł i Besiktasie Stambuł.

W ojczyźnie dwukrotnie trenował Rapid Bukareszt, umacniając swoją pozycję jednego z najbardziej wpływowych szkoleniowców w rumuńskiej piłce nożnej. Legendarny „Mister” największe piętno odcisnął na Szachtarze Donieck, gdzie pracował w latach 2004-2016. Pod jego wodzą ukraiński klub rozegrał

573 mecze i zdobył 22 trofea, z których najbardziej znaczącym był Puchar UEFA (obecnie te rozgrywki funkcjonują pod nazwą Ligi Europy) w sezonie 2008/2009. Pracował też w Dynamie Kijów w latach 2020-2023 i zdobył potrójną koronę (mistrzostwo, Puchar i Superpuchar Ukrainy) w sezonie 2020/2021. Prowadził także Zenit Sankt Petersburg, z którym wywalczył Superpuchar Rosji 2016.

„Tragiczna wiadomość. Mircea Lucescu zmarł 15 minut temu. Zostawił po sobie

cały wszechświat. Niech Bóg ma go w opiece. Niecałe dwa tygodnie temu poprowadził Rumunię z Turcją w barażach o mistrzostwo świata, mimo że był bardzo chory” - napisał na X rumuński dziennikarz Emanuel Rosu.

Lucescu był najstarszym trenerem w historii Ligi Mistrzów i reprezentacji narodowych. Zdobyl 35 trofeów ze swoimi drużynami; więcej mają w dorobku jedynie Pep Guardiola (40) i Alex Ferguson (49).

©P

SPORT

www.sportowy24.pl

ŻUŻEL

Dopiero w niedzielę, 3 maja pierwszy mecz Wybrzeża na torze w Gdańsku w Krajowej Lidze Żużlowej. To efekt wykluczenia za długi Unii Tarnów, która jako pierwsza miała stawić się przy ul. Zawodników. Wybrzeże podało ceny biletów - ulgowe od 35 zł, a normalne od 45 złotych. W dniu meczu wejściówki droższe o 5 zł. Warto pamiętać, że spotkania KLŻ-etu nie będą transmitowane w TV. (raf)



FOT. R. RUSIECKI

KOSZYKÓWKA

AMW Arka jutro z MKS-em. Gdynianie zagrają w piątek o godz. 19 w Dąbrowie Górniczej z MKS-em. Dla koszykarzy Mantasa Cesnauskisa to okazja do wyprzedzenia sąsiada z tabeli Orlenu Basketu Ligi. (raf)

Piękne gole Oskara Kubiaka i Sebastiana Kerka skruszyły w Gdyni „Miedziowych”

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Arka Gdynia pod wodzą nowego trenera Dariusza Banasika odniosła efektowne i niesamowicie ważne zwycięstwo nad Zagłębiem Lubin 3:1.

Arka Gdynia	3 (2)
Zagłębie Lubin	1 (0)

Bramki: 1:0 Oskar Kubiak (15), 2:0 Sebastian Kerk (45), 2:1 Levente Szabó (52), 3:1 Vladislavs Gutkovskis (78)

Arka: Węglarz - Zator, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Kubiak, Jakubczyk (72 Rzuchoński), Nguimamba (46 Perea), Kerk (89 Sidi-bé), Kociła (72 Szysz) - Gutkovskis (89 Espiau)

Zagłębie: Burić - Ćorluka (66 Ligocki), Nalepa (47 min.), Michalski, Łuści - Reguła (85 Dziwiatowski), Kocaba, D. Dąbrowski, Kolan (46 Radwański), Kowalczyk (46 Sypek) - Szabó (66 Kossidis)

Sędziował: Patryk Gryckiewicz (Toruń)

Widzów: 8001

Trener Dariusz Banasik wszedł do Arki ze zmianą systemu. Dawid Szwarga preferował grę trójką obrońców i tego trzymał się bardzo konsekwentnie. Banasik postawił na ustawienie 4-2-3-1. Partnerem Michała Marcjanika na środku obrony został Kike Hermoso, a miejsce w składzie stracił Serafin Szota.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Oskar Kubiak w ósmym meczu w ekstraklasowej Arce zdobył drugą bramkę

Czwarty zespół w tabeli PKO Ekstraklasy w pierwszej połowie niczym nie zachwyił. Zagłębie szukało swojego szczęścia po stałych fragmentach, ale nie stwarzało większego zagrożenia pod bramką strzeżoną przez Damiana Węglarza. Kibice pamiętają zasługi dla Arki obecnego trenera Zagłębia, Leszka Ojrzyńskiego, skandując jego nazwisko. Szkoleniowiec odwzajemnił się brawami.

Piłkarze żółto-niebieskich spadli na przedostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy i zdawali sobie sprawę ze swojej sytuacji. Drużyna z Gdyni potrzebowała zwycięstwa w spotkaniu z Zagłębiem, bo remis niewiele jej dawał. Tylko zdobycie kompletu punktów pozwalało na zachowanie kontaktu z bezpośrednimi rywalami w walce o utrzymanie w krajowej elicie. Arka szybko doczekała się swojej szansy, a bohaterem kibiców znowu był Oskar Kubiak.

19-latek dopadł do odbitej piłki i huknął lewą nogą w górny róg bramki zespołu „Miedziowych”. Przepiękne trafienie Kubiaka, który już w derbach Trójmiasta z Lechią Gdańsk pokazał, że potrafi mocno i precyzyjnie strzelić z dystansu. Tyle, że... sędzia Patryk Gryckiewicz uznał, że wcześniej w walce o piłkę w polu Vladislavs Gutkovskis faulował Filipa Kocabę. Arkę uratował jednak VAR. Ar-

biter poszedł do monitora jeszcze raz obejrzyć tę sytuację, w której tak naprawdę obaj piłkarze się przepychali, a następnie ostatecznie uznał tego gola i wśród piłkarzy i kibiców Arki zapanowała ogromna radość.

Potem długo na boisku nie działo się zbyt wiele ciekawego, ale tuż przed przerwą kluczowy okazał się stały fragment gry. Michał Nalepa sfaulował Dawida Kociłę, a Sebastian Kerk - w swoim stylu - pięknym strzałem z rzutu wolnego posłał futbolówkę do siatki i Arka udała się na przerwę z zaliczką dwóch bramek.

Druga połowa zaczęła się idealnie dla podopiecznych trenera Dariusza Banasika, bo już trzy minuty po wznowieniu gry drugą żółtą i w efekcie czerwoną ukarany został Michał Nalepa i zespół z Lubina musiał odrabiać straty w Gdyni w liczebnym osłabieniu. Już po czterech minutach zrobiło się nerwowo, bo Marcel Reguła łatwo poradził sobie przy linii bocznej z Michałem Marcjanikiem, a jego dośrodkowanie na kontaktowego gola strzałem głową zamienił Levente Szabo. Kike Hermoso nie zdążył doskoczyć do napastnika Zagłębia, a w polu karnym zabrakło Marcjanika, który wcześniej walczył o piłkę przy linii bocznej.

Arka starała się kontrolować grę i nie dopuszczać do zagrożenia we własnym polu

karnym, a sama szukała okazji do kontry. I w 78 minucie zagranie wprowadzonego wcześniej na boisko Patryka Szysza wślizgiem strzałem do pustej bramki zamienił na trzeciego gola Vladislavs Gutkovskis. Łotysz przypieczętował bardzo ważne zwycięstwo Arki, która wyprzedziła w tabeli Widzew, zrównała się punktami z Legią, a tylko jeden traci do Pogoni Szczecin i Radoomiaka Radom.

Co ciekawe - po meczu w Gdyni - Leszek Ojrzyński, trener Zagłębia Lubin, zdradził że prowadził rozmowy z Sebastianem Kerkiem i chciał go sprowadzić do zespołu „Miedziowych”.

- Niestety, nie udało nam się zakończyć rozmów porozumieniem i ostatecznie Sebastian gra w Arce. Taki kreatywny pomocnik z lewą nogą bardzo byłby mi potrzebny w zespole - przyznał Ojrzyński po meczu w Gdyni.

Przed spotkaniem obaj trenerzy, którzy znają się jeszcze z kursów szkoleniowych, spotkali się na kawie.

- Porozmawialiśmy o dawnych czasach, o tym, co dzieje się u nas w drużynach. No i wygrał, że tak powiem, w swoim debiucie. Życie toczy się dalej. Musimy patrzeć na następne kolejki, bo liga jest arcyciekawa - dodał trener Ojrzyński, który przy Olimpijskiej z sukcesami pracował w latach 2017-2018.

Wyzwanie dla charakternych wytrzymałościowców

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

BIEGI. Maratoński dystans 42,195 km dla jednych to szmat drogi, a dla innych sportowa rutyna. Żaden z biegaczy nie może jednak lekceważyć takiego wysiłku.

Zaplanowany na niedzielę, 19 kwietnia wyczyn w ramach Energi Gdańsk Maratonu zapowiada się intrygująco. Wiosenne wyzwanie na ulicach stolicy Pomorza znów będzie próbą charakteru, bo płaski profil trasy w zestawieniu z po-

rywami wiatru potrafią być zwodnicze.

Przed biegaczami z całej Polski i nie tylko sportowe zadanie na ulicach Gdańska. W niedzielę, 19 kwietnia solo lub w sztafecie zmierzą się na królewskim dystansie 42,195 km. To będzie ósma edycja wiosennego maratonu w Gdańsku. Organizatorzy liczą, że o godz. 9 ze stadionu Polsat Plus Arena Gdańsk wyruszy rekordowa grupa miłośników biegania. On-line zapisało się 2461 osób indywidualnie oraz 120 sztafet, gdzie trudu podejmują się cztery osoby. Obecnie zapisy

możliwe będą już wyłącznie w biurze zawodów.

W poprzedniej, siódmej edycji Energi Gdańsk Maratonu wzięło udział niemal 3 tysiące biegaczy z 19 krajów. Najszybciej królewski dystans pokonał Gdańszczanin Florian Pyszel, a jego rezultat 2:20.25 to nowy rekord trasy. Wśród kobiet triumfowała Katarzyna Chojnacka z UKS-u Orkana Środa Wielkopolska (2:57.35).

Dzień wcześniej, w sobotę, 18 kwietnia w sąsiedztwie gdańskiego „Bursztynka” rywalizować będzie młodzież oraz sportowcy-amatorzy, któ-

rzy wybrali przystępny dla każdego dystans 5 km. 220 dzieci ścigać się będą na trasach dostosowanych do wieku od godz. 16.30, a o godz. 19 rozpocznie się Czaniecka Piątka, do której zapisało się, wypełniając limit miejsc, 600 osób.

Energia Gdańsk Maraton 2026 posiada trasę atestowaną przez PZLA. W dużym stopniu pokrywa się ona ze ścieżkami wybranymi w edycji 2025. Pojawiają się trzy nowe atrakcje: zwodzona kładka na Ołowiankę, Filharmonia Bałtycka na Ołowiance oraz Gdański Teatr Szekspirowski.



FOT. JAKUB STEINBORN

Pogoda w ubiegłorocznej edycji nie rozpieszczała